

# POLSKA

# w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE  
N° 12 (138) GRUDZIEŃ 1967 ROK WYDANIA XVI  
DECEMBRE ANNEE D'EDITION

Prawie jednocześnie prasa światowa przyniosła dwie wiadomości. — Sondaż opinii publicznej Niemiec zachodnich wykazał, że 53% ludzi dorosłych jest za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. — Nota sowiecka w Bonn protestowała przeciw tolerowaniu neo-hitlerowskiej partii Adolfa von Thaddena.

Na zlecenie radia „Sudwest-funk” w Baden-Baden przeprowadzono na terenie N.R.F. badanie stosunku ludności do naszej granicy zachodniej. Wynik tego badania nie zaskoczy chyba Czytelników „Polski w Europie”: 53% za uznaniem granicy, 33% przeciw, 9% niema wyrobionego zdania, a 5% odmawia odpowiedzi. Ten sam sondaż dotyczył stosunku do N.R.D. (Niemiec Wschodnich). Ciekawe jest, że także 33% ludności jest przeciw uznaniu rządu w Pankow przez rząd w Bonn. Czy to nie ci sami ludzie wypowiedzieli się negatywnie w obu wypadkach?

Rząd sowiecki zaprotestował w Bonn przeciw aktywności neo-nazistów pod wodzą Adolfa von Thadden i przeciw tolerancji jaką się cieszy ta działalność ze strony rządu zachodnio-niemieckiego. Rzeczywiście, po zdobyciu 49 mandatów w parlamentach 6 krajów Niemieckiej Republiki Federalnej i po kongresie w Hanowerze, Adolf II-gi, jak go się już dziś często w Niemczech nazywa, poczyna sobie coraz śmielej. Instaluje swoje biura w Bonn i zaczyna jawnie szukać zwol-

grywka między von Thaddenem a rządem w Bonn i władzami poszczególnych krajów (Ländern) polega na tym, że wódz neo-nazistów i jego sztab dokładnie studiuje konstytucję i obowiązujące prawa i starają się swoje wystąpienia zmieścić w ich ramach, aby nie narazić N.P.D. na rozwiązanie.

Wydaje się jednak, że już nawet dotychczasowy „dorobek” N.P.D. i von Thaddena zawiera dostateczną ilość materiału, aby obudzić sędziów Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe. Jeżeli wódz neo-hitlerowców domaga się już nie tylko polskich ziem zachodnich, czeskiego kraju Sudetów, ponownego „Anschlussu” Austrii, ale nawet „uwolnienia” włoskiego Tyrolu, to chyba zbieżność — choćby tylko na tym punkcie — z programem hitlerowskim jest tak wielka, że Trybunał w Karlsruhe miałby miałby w tej sprawie coś do powiedzenia. Aby wypróbować cierpliwość sędziów tego trybunału von Thadden urządził zresztą ostatnio wiec w samym mieście Karlsruhe!

Jesteśmy także zdania, że aby obrona Bonn przez rząd Stanów Zjednoczonych była przekonująca, aby wykazać, że demokracja niemiecka istotnie działa — trzeba w porę uruchomić Trybunał w Karlsruhe, który właśnie ma stać na straży demokracji w tym kraju, który jej tak bardzo potrzebuje.

## 53% + ADOLF von THADDEN = N.R.F. ?

ników wśród członków Bundestagu, zasiadających tam z ramienia innych partii. Jego deklaracje idą coraz dalej, ale wciąż po linii Adolfa Hitlera.

Warszawski korespondent „Le Monde”, Bernard Marguerite, twierdzi, że nota sowiecka przeznaczona jest nie tyle dla rządu w Bonn ile dla rządów w Warszawie i Pankow, które ma zapewnić, że Moskwa ich nie zdradzi, mimo rozmów swego ambasadora Carapina z Willy Brandtem. Przede wszystkim nie jest dobrze, że się dopuszcza aby „uspokojenie” przychodziło z Kremla, kiedy dotyczy Niemiec Zachodnich: droga Bonn-Warszawa wydaje się nam krótsza! A pozatym, to nie tylko Moskwa protestuje przeciw wyczynom Adolfa II-go: wystarczy przejrzeć gazety, aby się dowiedzieć, że w różnych krajach świata ukazują się artykuły w dziennikach, organizuje się wiece protestacyjne, przekazuje się rezolucje w ambasadach N.R.F. Nawet gdyby natężenie protestów było niewspółmierne z aktualnym nasileniem neo-hitlerizmu, czyż można się dziwić, że oparzony dmucha na zimne?

Na odrodzenie się hitleryzmu, w jego nowej postaci w zachodnich Niemczech, rząd w Pankow — którego hitlerowskich dygnitarzy wyliczyliśmy w listopadowym numerze „P. w E.” — ma jedną odpowiedź: powtórzenie Rapallo! Już dziś prasa Ulbrichta przedstawia układ między Berlinem a Moskwą z 1922 r. jako jeden z dokumentów „tradycyjnej przyjaźni niemiecko-sowieckiej”. Rząd komunistyczny w Warszawie takiego wyjścia nie posiada; kierowana przez niego telewizja porównuje już Adenauera i Kiesingera do przywódców Republiki Wejmarskiej, „naganiaczy faszyzmu”. Bo Rapallo dla Polski, to symbol jej skreslenia z mapy!

Niedawno mieliśmy rozmowę na temat odrodzenia neo-nazizmu z jednym z wybitnych przywódców S.P.D. (partia socjalistyczna). Tłumaczył on nam, że roz-

Istnieje też aspekt polityczny zagadnienia. Istotnie trzeba mieć dużo złudzeń, żeby wierzyć w powodzenie „Ostpolitik” kanclerza Kiesingera przy jednoczesnym rozwoju N.P.D. Adolfa II-go. Może Kanclerz ma jakieś skłonności do masochizmu, ale nie przypuszczamy, żeby je podzielała Partia Socjalistyczna dzieląca z nim rządy. Bo czymże jest w swej istocie „Ostpolitik”, jeżeli nie odbudowaniem na Wschodzie Europy zaufania do demokracji niemieckiej? Demokracja, oczywiście, oznacza wolność słowa i swobodę wypowiedzi. Ale granicą tych swobód — tak jak zresztą wszystkich swobód na świecie — jest robienie szkody społeczności, od której się żąda uszanowania swobód. A jeżeli Niemcy będą się starali dowodzić, że Adolf von Thadden w tę społeczność nie uderza, to trzeba będzie dojść do smutnego wniosku, że okres dwunastu lat hitleryzmu (i pięćdziesięciu lat komunizmu także) niczego ich nie nauczył. — W naszych oczach — jutro von Thadden będzie zagrażał Europie (zachodniej także), ale dziś zagraża on przede wszystkim samym Niemcom. I dlatego przeciw odrodzeniu się neo-hitleryzmu powinni w pierwszym rzędzie protestować sami Niemcy. Tego — a nie tradycyjnego „finassieren” — spodziewamy się od demokratów niemieckich.

Czy naprawdę w Niemczech zachodnich opinia publiczna dzieli się na owe 33% wypowiadających się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie i 47% jawnych lub cichych zwolenników Adolfa von Thaddena?

Prawdą jest, że jeśli chodzi o stosunki polsko-niemieckie (a może nawet szerzej: stosunki między Niemcami zachodnimi a Europą Wschodnią!) jesteśmy świadkami walki z czasem. Po krótkim przegięciu doznana klęska, przyszedł do głosu prąd nacjonalistyczny inspirowane przez uchodźców, z którymi Adenauer walczył wysuwając ideę pozytywną zjednoczenia Eu-

Przy zbliżających się świętach  
Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1968  
ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW  
i Redakcja „POLSKI w EUROPIE”  
składają  
Członkom i sympatykom Z.P.F.  
Prenumeratorom i Czytelnikom  
naszego pisma  
tradycyjne życzenia:  
WOLNEJ POLSKI  
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE!

ropy; potem, w miarę wymierania starszego pokolenia uchodźców i wrastania w życie N.R.F. młodszego pokolenia, rosnąć zaczęła liczba tych dla których uznanie naszej zachodniej granicy stanowiło nie tylko zamknięcie jednej epoki, ale i otwarcie dla Niemiec nowych możliwości. Wzrost na sile tego prądu w niemieckiej opinii publicznej notowały poszczególne sondaże, przeprowadzone przez instytuty niemieckie. Akcja Landsmannschaftów stawała się łagodniejsza, szczególnie po zastąpieniu wojowniczego W. JAKSCHA przez spokojniejszego R. REHSA.

Ale właśnie w tym momencie pojawił się na horyzoncie Adolf von Thadden i jego partia N.P.D. (narodowi demokraci). Nie jest to formacja polityczna oparta w 100% na uchodźcach, ale na elementach nacjonalistycznych, które ukrywały się w innych ugrupowaniach albo chodziły luzem. Zorganizował je Adolf II-gi.

Mówi się często o Niemcach, że mają Führera we krwi i jak się jakiś „wódz” pojawi na horyzoncie karnie idą za nim, dziwiąc się przytem że inni mają im to za złe. Pesymiści twierdzą, że w tym stanie rzeczy Adolf II-gi ma pewne szanse. Chodzi jednak o to, aby w świecie nie było zbyt dużo ciekawych, którzy chcieliby zobaczyć czy mu się uda? Kilkaset milionów Europejczyków, a w tym przeszło trzydzieści milionów Polaków ma już za sobą doświadczenie jednego Führera. Na dalsze doświadczenia narody Europy, które 22 lata temu zaledwie wyszły z wojny i okupacji, nie mają ochoty. Mówiono nam, że N.P.D. to tylko pręgrupowanie prawicy niemieckiej, dla której granice Partii Liberalnej (F.D.P.) okazały się ciasne. Takie tłumaczenie było do przyjęcia jeszcze rok temu. Dziś jest trudno je przyjąć. Niemcy, którzy nas czasem namawiają, żeby nie atakować ich „radykałów” czy „ekstremistów” powinni zrozumieć, że zamykanie oczu na zjawisko von Thaddena i N.P.D. byłoby dzisiaj zwyczajnym tchórzostwem.

Nie mają prawa tego robić zwłaszcza ci, którzy wypowiadają się za dialogiem polsko-niemieckim. Nie wolno milczeć tym, którzy chcą w granicy na Odrze i Nysie widzieć nową kartę stosunków między sąsiadami. Jeżeli oni właśnie będą milczeli, oddadzą głos warszawskiemu komunistom, jako rzecznikom interesów narodu polskiego. Nie leży to ani w interesie polskim, ani w interesie niemieckim. Dlatego właśnie piszemy te słowa.

Wróćmy do owych 53%! Rekrutują się oni z pośród będących w opozycji liberałów, których kwietniowy kongres w Hanowerze wypowiedział się za uznaniem naszej granicy. Jest ich jeszcze więcej pośród niemieckich socjalistów (S.P.D.). Cytowaliśmy kilkakrotnie jasne i niedwuznaczne wypowiedzi ich przywódców, tak te które były przeznaczone na użytek zewnętrzny,

(dokończenie na str. 3)

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in English.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page internationale” en anglais.

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in englischer Sprache.

FP 2519



W 1967 r. Niemcy interesują się więcej polityką narodową i międzynarodową niż w roku ubiegłym. 86% mężczyzn i 47% kobiet w stosunku do 66% i 39% w 1966 roku.

Większa część krajów Wspólnego Rynku, przede wszystkim Holandia i Niemcy, dotknięta jest stratą 10-20% inteligencji technicznej (inżynierów, pracowników naukowych) na rzecz Stanów Zjednoczonych. Ruch emigracyjny najmniej odczuwa Francja.

Konsumpcja jarzyn, owoców, ryb i drobiu podniosła się w Niemczech w ciągu pięciu lat przeszło dwa razy.

Ukazał się w sprzedaży pierwszy numer przeglądu naukowego pt.: „Medycyna europejska”.

Federacja Inżynierów Telekomunikacji Wspólnoty (F.I.T.C.E.) obchodziła uroczystości w Brukseli „Sześć Dni Europejskiej Telekomunikacji”.

Postawiła sobie za cel:

— przyczynić się do rozpowszechniania wiedzy technicznej w sprawach dotyczących eksploatacji i wyposażenia telekomunikacji;

— dążyć do zharmonizowania relacji telegraficznych i telefonicznych w krajach Wspólnoty;

— badać warunki werbowania i przygotowania technicznego nowych kadr P.T.T. pod kątem usprawnienia jej administracji.

„Zbratania” („Jumelages” między miastami francuskimi i niemieckimi rozwijają się pomyślnie. Podczas pierwszego semestru bieżącego roku 70 miast i gmin obu krajów nawiązało kontakt. Między innymi Berlin-Charlottenburg i Ajaccio, Essen i Lille-Nord, Wilhelms-haven i Vichy-les-Bains.

Pisarze z 12 krajów europejskich, Francji, Niemiec, Belgii, Polski, pisarze z krajów Wschodu i Ameryki Południowej spotykają się 9-12.11 we Frankfurcie na Forum międzynarodowej literatury.

Dla przyścia z pomocą młodej literaturze ustalono nagrodę w wysokości ponad 12.000 F. za najlepszy manuskrypt.

Eksport ogólny krajów A.E.L.E. („Siódemki”) podniósł się o 15 miliardów 656 milionów dolarów przewyższając o 7,7% rezultat tego samego okresu ubiegłego roku.

Import osiągnął 18 miliardów 855 milionów dolarów, nastąpił wzrost o 6,2%.

Stosunki handlowe między krajami „zony wolnej wymiany” są dużo mniej intensywne niż ich handel z resztą świata. Wymiana wewnętrzna A.E.L.E. wzrosła o 5,7% w I i II kwartale 1967 r.

Europejski Bank Inwestycyjny udzielił Francji, poraz trzeci, pożyczki wysokości 200 milionów franków francuskich. Pozwoli ona sfinansować nowe operacje przemysłowe i rozwinąć budowę dróg europejskich.

Zgromadzeni w Strasburgu członkowie Parlamentu Europejskiego należący do różnych grup politycznych podjęli decyzję zorganizowania stowarzyszenia „Europa-Izrael”. Zebraniu przewodniczył Diomède Catroux, były deputowany U.N.R., b. minister, przewodniczący „Stowarzyszenia Francja-Izrael”.

Nowe stowarzyszenie „Europa-Izrael”, skupiające elitę polityczną, ekonomiczną i kulturalną z sześciu państw Wspólnoty, ma na celu współpracę na rzecz sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie, który zapewni państwu Izraela pełny rozwój na łonie uznanych i zagwarantowanych granic.

15.000 urzędników z 19 krajów europejskich jest zatrudnionych w organizacjach międzynarodowych pracujących na rzecz Europy. Zawód „urzędnika europejskiego”, gruntownie różny od narodowej funkcji publicznej nie był do dziś objęty regulaminem. Dopiero obecnie Międzynarodowa Konferencja Europejskiego Urzędu Publicznego złożona z 16 przedstawicieli krajów europejskich i organizacji międzynarodowych jak: O.C.D.E., A.E.L.E. itd. przyjęła statut-wzorcowy dla europejskiej funkcji publicznej.

# NOTATKI EUROPEJSKIE

XII-a wystawa sztuki europejskiej odbędzie się w Paryżu wiosną 1968 r.

Wystawa poświęcona sztuce gotyckiej zgromadzi około 600 eksponatów — rzeźba, malarstwo, witraże, złotnictwo.

Europejskie Centrum Uniwersyteckie w Szwajcarii! Uruchomione w Carona-Arbea nowe centrum otwarte będzie dla studentów, młodych urzędników, kadr przemysłowo-handlowych z różnych krajów europejskich.

Rezultaty sesji matury europejskiej w 1967 r. zostały ogłoszone w szkołach europejskich w Brukseli, Luksemburgu, Varèse i Mol. W sumie, w czterech szkołach, na 159 kandydatów dopuszczonych do egzaminu 134, czyli 84,27% otrzymało maturę.

## UCZESTNICY KONGRESU A.E.F. W BRUKSELI

Zdając sprawę, w poprzednim numerze „P. w E.”, z kongresu Action Européenne Fédéraliste pominęliśmy listę jego polskich uczestników. W międzyczasie ukazały się w niektórych pismach wzmianki o Kongresie, wymieniające tylko kilka nazwisk. Poniżej zamieszczamy pełną listę polskich uczestników kongresu A.E.F. w Brukseli.

Z ramienia ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW: Jerzy JANKOWSKI i Jerzy ŻŁOBNICKI.

Z ramienia EUROPEJSKIEJ FEDERACJI POLSKICH KOMBATANTÓW: Władysław DROZDOWSKI, Stefan LEBELT, Stanisław MERŁO, Stanisław PACZYŃSKI.

Z ramienia CENTRAL EUROPEAN FEDERALISTS: Jerzy CYDZIK, J. RZEMIENIEWSKI.

Jako obserwator, w kongresie wzięła udział — Helena JANKOWSKA.

## POLSKI KOMITET RUCHU EUROPEJSKIEGO

Na posiedzeniu Rady Międzynarodowej Ruchu Europejskiego (Mouvement Européen) jakie odbyło się w kwietniu w Bad Godesberg dokonano reorganizacji Ruchu. Jak wiadomo, w każdym kraju wolnym istnieje „Rada Ruchu Europejskiego”, która koordynuje działalność wszystkich organizacji pracujących na rzecz zjednoczenia Europy; uchodźcy (z Europy Wschodniej i Hiszpanii) mają na to miejsce „Komitety Ruchu Europejskiego”. Ponieważ większość z nich — między jednym kongresem a drugim — nie przejawiała większej (albo żadnej) działalności, Rada Międzynarodowa wezwała Komitety uchodźcze R.E. do złożenia sprawozdania z ich czynności. Tym, które przeszły przez to „ucho igielne” przyznano status członka afiliowanego.

Do tej kategorii należy Komitet Polski R.E., którego zarząd stanowią następujące osoby:

E. RACZYŃSKI — przewodniczący, A. CIOLKOSZ, S. GLASER i K. MORAWSKI — wiceprzewodniczący, J. STARZEWSKI — sekretarz generalny, A. DARGAS, S. GROCHOLSKI, K. SABBAT, S. SOBONIEWSKI i F. WILK — członkowie.

Odpowiadając na zapytania Czytelników, informujemy że Związek Polskich Federalistów, jako organizacja do Polskiego Komitetu R.E. nie należy, a to z dwu względów:

1. — Komitet jest organizacją uchodźczą, tymczasem bazą Związku Polskich Federalistów jest społeczność polska w wolnym świecie, której uchodźcy stanowią tylko niewielki procent;

2. — Związek Polskich Federalistów, jak z jego nazwy wynika, wypowiedział się za federalizmem, jako bazą budowy zjednoczonej Europy; bazę tę — o ile nam wiadomo — odrzuca większość członków londyńskiego Komitetu.

Związek Polskich Federalistów jest pełnoprawnym członkiem ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE i z tej ramienia jest reprezentowany w Ruchu Europejskim. Z.P.F. doszedł do wniosku, na podstawie wieloletnich doświadczeń, że taka forma włączenia się do międzynarodowych organizacji europejskich daje mu więcej możliwości i więcej swobody działania.

W konkretnych wypadkach Z.P.F. popiera inicjatywy Polskiego Komitetu R.E. I tak np. Z.P.F. udościł wielu rodakom wydaną przez Komitet broszurę M. GAMARNIKOWA „Polska, Wspólny Rynek i Zjednoczona Europa”.

Łamy „Polski w Europie” są dla Polskiego Komitetu R.E. otwarte i cieszyć się będziemy jeśli nasi Czytelnicy dowiedzą się coś więcej o jego działalności.

## RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — M.A. BAUDOY — « Europe, mon pays », Ed. de l'Amitié, Paris.
2. — Charles IFFLAND — « L'aide aux pays pauvres dans l'impasse », Ed. Centre de recherches européennes, Lausanne.
3. — Pierre COGNARD — « Le défi scientifique et technologique américain », Ed. Centre de recherches européennes, Lausanne.
4. — Jean-Pierre GOUZY — « L'Europe dans la crise mondiale », Ed. Presses d'Europe, Paris.
5. — Michel SOAVI et Michèle KEMLER — « Problèmes d'organisation économique européenne », Paris, Presses Universitaires de France, Série « Europe », n° 1, 1966 r., str. 131.
6. — Anne-Marie HOUBINE et Jean-Raymond VERGES — « Le Parlement Européen dans la construction de l'Europe des « Six » ».
7. — Philippe MANIN — « Le rassemblement du peuple français (R.P.F.) et les problèmes européens », Paris, Presses Universitaires de France, Série « Europe », n° 3, 1966 r., str. 140.
8. — Robert SAINT-ESTEBEN — « Droit communautaire et droits nationaux », Paris, Presses Universitaires de France, Série « Europe », n° 4, 1967 r., str. 94.
9. — Catherine SIEKLUCKA — « Les aides à l'industrie cinématographique dans la Communauté économique européenne », Paris, Presses Universitaires de France, Série « Europe », n° 5, 1967 r., str. 90.
10. — Erlin BJOL — « La France devant l'Europe. La politique européenne de la IV<sup>e</sup> République », Copenhagen, Munksgaard, 1966 r., str. 456.
11. — Henri BRUGMANS — « Vingt ans d'Europe. Témoignages 1946-1966 », Bruges, Ed. de Tempel, 1966 r., str. 362.
12. — Karl SCHMID — « Europa Zwischen Ideologie und Verwirklichung », Zurich et Stuttgart, Ed. Artemis Verlag, 1966, str. 192.
13. — H.J. ORTH — « Diesseits und jenseits der Weichsel ». Der Schlüssel zum heutigen Polen ». Progress-Verlag Johann Fladung GMBH, Darmstadt, 354 str.
14. — Friedrich v. WILPERT — « Das Oder-Neisse Problem » Gibt es eine friedliche Lösung. Grafes Bad Godesberg, 1966, 95 str. (wypowiedzi Niemca „zachodniego”, „środkowego”, „wschodniego”, obywatela sowieckiego, Polaka, Czecha, uchodźcy polskiego, Amerykanina, Anglika, Francuza, Skandynawa, Szwajcara, Hindusa, przedstawiciela O.N.Z., specjalisty od spraw wojskowych, specjalisty od prawa narodowego, Litwina, Białorusina, Ukraińca, emigranta bałtyckiego i „ewangelika chrześcijańskiego).
15. — Prof. Zbigniew BRZEZIŃSKI — « Europa und die deutsche Frage », « Oesterreichische Zeitschrift für Aussenpolitik », Wien, Nr. 1/67.
16. — « Sowjetsystem und demokratische Gesellschaft », (5 tomów), Herder, Freiburg — Basel — Wien (praca zbiorowa).
17. — Feo JERNSSON — « Das Ostdeutstum vor der Entscheidung » (dodatek do „Politische Studien”), Olzog Verlag, München.
18. — Richard LOEWENTHAL — « Der geborstene Monolith » — W. Kohlhammer Verlag.
19. — Rudolf WIERER — « Der Föderalismus im Donauraum » (zbiór artykułów Instytutu Badań Krajów Naddunajskich), Böhlau Verlag, Köln-Graz.
20. — Prof. Zbigniew BRZEZIŃSKI — « Ideology and Power in Soviet Politics », Pall-Mall Press-London.
21. — Adam BROMKE, Philip UREN — « The Communist States & the West », Pall Mall Press, London.
22. — Vilmos von Zsolnay — « Die Wiessenschaft in Osteuropa », Hase & Koehler Verlag, Mainz.
23. — Wilhelm WEBER — « Oekonomische Probleme eines Vertrages zwischen Oesterreich und EWG », Jupiter-Verlag, Wien.
24. — „University of Cracow. Documents concerning its origins”. With an introduction by Leon KO-CZY. Wyd. Millenium Poloniae Christianae, Scotia Druk. St. K. Matwin, Dundee, 1966, 86 str. + dokumenty.
25. — „Na progę drugiego tysiąclecia”. Niektóre wnioski polityczne na przyszłość z doświadczeń przeszłości. — Skróc obrad konferencji okrągłego stołu zorganizowanej... przez Federację Ruchów Demokratycznych w London School of Economics... 10 i 11.XII. 66 r. Londyn 1967, 86 str.

Redakcja robi wszystko żeby pismo  
mogło wychodzić.  
A Czytelnicy ?



# Z KRAJOWEGO NOTATNIKA

W poprzedniej korespondencji („Polska w Europie” Nr. 11/1967) omawiałem trudności rynkowe w Polsce zwracając przede wszystkim uwagę na braki mięsa. Moje doniesienia znalazły szybko potwierdzenie w decyzjach X Plenum KC PZPR (24.XI.br.); ceny mięsa wędlin i innych przetworów mięsnych zostały podwyższone średnio od 16 do 33%.

W artykule redakcyjnym warszawskiej „Polityki” (Nr. 47 z 25.11.br.) pt. „Konieczne decyzje” — czytamy: „Dokonana regulacja cen, poprzedzona uchwałami X Plenum KC PZPR, jest obecnie tematem licznych komentarzy i dyskusji”.

Przed paroma dniami dowiedzieliśmy się jak wyglądają owe „komentarze i dyskusje”. Np. w Katowicach, Nowej Hucie, Gdańsku, Warszawie i w Łodzi doszło do awantur i strajków. Między innymi podczas wręczania nowych legitymacji partyjnych w Fabryce Samochodów Osobowych (FSO) na Żeraniu, robotnicy wymyślali obecnemu „marszałkowi” Spychalskiemu od „burzujących rozbijających się luksusowymi limuzynami”, padło też kilka innych epitetów niestety nie dających się do powtórzenia. Spychalski nie mógł się opanować i odkrzyknął: „Ja mam do dyspozycji inne

pojazdy. Następnym razem mogą przyjechać do was w czółgu!” Jak widzimy, Witaszewski nie jest odosobniony. Prawdopodobnie niebawem dowcipii warszawiaczy wynajdą także „przydomek” dla ludowego „marszałka”.

Według napływających wiadomości, setki robotników i inteligencji pracującej — dotychczasowych członków PZPR — nie przyjmuje nowych legitymacji partyjnych na znak protestu przeciwko nowej podwyżce cen.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w okresie poprzedzającym akcje wymiany legitymacji partyjnych usunięto z PZPR przeszło 55 tys. członków. Duży procent zrezygnował z członkostwa, a innych wyrzucono za tak zwany oportunistyczny wobec aktualnej polityki partii. Wszyscy w Kraju zdają sobie sprawę, że ostatnia podwyżka cen jest spowodowana wręcz tragiczną sytuacją na rynku żywnościowym. Biuro Polityczne KC PZPR znalazło się w sytuacji bez wyjścia. Wiemy, że Gomułka jest na bieżąco informowany o nastrojach wśród społeczeństwa, które w ostatnim okresie były bardziej niż minorowe. Mimo wszystko zdecydowano się na ogłoszenie podwyżki w okresie przedświątecznym (!). Objawy niezadowolenia z faktu podwyżki cen mięsa do tego stopnia przeraziły władzę partyjną, że natychmiast próbowano zrównoważyć to drastyczne pociągnięcie uchwałą o podwyżce emerytur i rent na III Plenum CRZZ (30.XI.-1.XII.br.), która wejdzie w życie w latach 1968-1970.

Jakie były bezpośrednie przyczyny podwyżki cen mięsa? Po pierwsze — zwiększenie popytu na produkty mięsne, po drugie — zmniejszenie eksportu mięsa do krajów zachodnich (w latach 1961-1962 eksport mięsa wynosił 12% całej produkcji eksportowej, natomiast w roku 1967 wynosi około 5-6%), po trzecie — przy obecnym stanie gospodarki rolnej nie jest możliwe zwiększenie podaży (wzrost produkcji mięsa w skali rocznej wynosi około 2,5%, natomiast popyt wzrasta przeciętnie o 8%).

Zwierzenia Gomułki w przemówieniu końcowym na X Plenum nie napawają optymizmem. Londyński „Times” uważa je za „jedną z najszczęśliwszych ocen krytycznych sytuacji gospodarczej w Polsce”. Nie dziwimy się wcale, coż mu innego pozostało. Cytujemy kilka wyjątków („Trybuna Ludu”, 28.XI.br.): „Jak wynika z referatu Biura Politycznego i z przytoczonych przeze mnie danych, eksport ten (mięsa, przyp. red.) ma tendencję malejącą w stosunku do globalnej produkcji mięsa, a w przyszłym roku zmniejszy się poważnie, bo o 20 mln dolarów. Jest to suma znaczna, jeśli zważymy, że za eksport mięsa w minionym 7-leciu otrzymywaliśmy średnio 129 mln dolarów rocznie. Niekorzystne zjawiska w dziedzinie bilansu eksportu towarów rolno-spożywczych wynikają z procesów integracyjnych rynku krajów Europejskich Wspólnoty Gospodarczej. Na naszym eksporcie odbiję się również przeprowadzona ostatnio dewaluacja funta szterlinga...” (podkreśl. red.).

Jeśli dane ujawnione przez Gomułkę w przemówieniu nie zostały „podfryzowane” — to i tak świadczą o gospodarczej plajcie w dziedzinie rolno-spożywczej. Przytaczam kilka cyfr dotyczących produkcji zbóż:

Zbiory 4 zbóż w przeliczeniu na 1 mieszkańca:	
w latach 1956-1959	474 kg
w latach 1963-1966	471 kg

(Gomułka: „A zatem w omawianym okresie przrost ludności nieco wyprzedził przrost produkcji zbóż”).

Na import zbóż w latach 1956-1959 wydatkowano średnio 336 mln złotych dewizowych. W latach 1960-1966 wartość importu wzrosła do kwoty 560 mln złotych dewizowych (zwyżka 35%).

Z dalszej części przemówienia Gomułki wynika, że w latach 1960-1966 wydano na import zbóż 1 mld dolarów (140 mln dolarów w skali rocznej). W tym samym okresie eksport żywności, mięsa i przetworów przyniósł 900 mln. dolarów (129 mln dolarów rocznie). Eksport i import towarów rolno-spożywczych, rolniczych i obrotu towarów dla rolnictwa przyniósł w okresie 1960-1966 „saldo ujemne, wynoszące średnio 180 mln złotych dewizowych, t.j. 45 mln dolarów rocznie”.

W okresie 1961-1967 nawozy sztuczne przyniosły saldo ujemne w wysokości 282 mln dolarów. Pasze białkowe podwyższają to saldo o blisko 98 mln dolarów. W latach 1960-1966 zakupiono maszyn rolniczych na sumę 348 mln dolarów, natomiast eksportowano na kwotę 93 mln dolarów. W sumie ujemne saldo wynosi 255 mln dolarów. W tym samym okresie sprowadzono zagranicę tytonie za 152 mln dolarów, eksportowano za 17.7000 tys. Saldo ujemne wynosi 134 mln dolarów.

Komentując dane Gomułka stwierdza: „traktując dział rolniczy jako całość, obejmując zarówno artykuły dla rolnictwa — nie tylko nie osiągamy w obro-

tach handlu zagranicznego dodatniego salda, ale corocznie mamy saldo ujemne — przeciętnie w wysokości 45 mln dolarów.”

Cyfrы podane przez Gomułkę są tym bardziej niepokojące jeśli się zważy że zastosowano osobliwe przeliczenie dolara według rachunku: 1 dolar = 4 złote (!?). Natomiast jeśli chodzi o załączenia PRL w USA, to reżym ma sytuację uatwioną; po prostu większość należnych kwot w przeliczeniu złotówkowym jest wykorzystywana przez rząd amerykański na działalność... charytatywną, np. budowę szpitali, szkół, na naukę języka angielskiego, zakup urządzeń medycznych i leków. Nawet nowy gmach ambasady amerykańskiej został wybudowany z kwot złotówkowych pochodzących ze spłat zadłużenia.

Wróćmy jednak do zagadnień produkcji rolnej. Sytuacja w tej dziedzinie gospodarki jest zupełnie niezrozumiała. Wiemy przecież że 85% obszarów uprawnych znajduje się w rękach drobnej własności chłopskiej. Na odcinku rolnym tak zwana „polska czołga do socjalizmu” posiada cechy szczególne, które ją odróżniają od modelu panującego we wszystkich pozostałych krajach Bloku Wschodniego. Rolnictwo polskie jest wciąż jeszcze zacofane jeśli chodzi o stosowanie nowoczesnych metod produkcji. Mechanizacja jest niedostatecznie upowszechniona i konie nadal przeważają w robotach rolnych i transporcie. Wydajność pracy jest więc niska. Mimo wszystko musimy przyznać, iż dobrobyt na wsi podniósł się znacznie w ostatnich latach w porównaniu np. do innych zajęć pozarolniczych, a władze reżymowe starają się utrzymywać stosunkowo wysokie ceny na produkty rolne. Odnoszę wrażenie, że Gomułka nie powiedział wszystkiego. Część produktów rolniczych nie jest objęta statystykami. Budżet Polski obciążają przecież bezpłatne dostawy artykułów żywnościowych dla Egiptu, na Kubę, do Vietnamu Północnego, częściowo także dla strefy sowieckiej Niemiec. No i oczywiście ogromne ilości płodów rolnych i gotowych artykułów żywnościowych (przede wszystkim mięsa) pochłaniają — na wszelki wypadek — przepastne magazyny znajdujące się pod pieczę dowództwa Układu Warszawskiego.

Pomimo szeregu reform znajdujących się w toku realizacji i częściowego zbliżenia do modelu gospodarki wolnorynkowej (ulotwienia dla sektora prywatnego), stopa życiowa obywateli nie uległa poważniejszym zmianom w ciągu ostatnich lat. Statystyki urzędowe, wprawdzie bardziej szczegółowe i wiarygodne aniżeli w innych krajach komunistycznych (z wyjątkiem Jugosławii), wskazują na poprawę warunków bytu. Poczucie i racje konsumenta nie pokrywają się jednak z oficjalnymi danymi statystycznymi. Przeciętna zarobków wzrosła w ostatnich pięciu latach z 1.400 do 1.700 złotych, ale ta podwyżka została w dużej mierze pochłonięta przez zwyżkę cen, zwłaszcza gazu, węgla, elektryczności, mieszkań, usług komunikacyjnych i wreszcie ostatnio przez kolosalną podwyżkę cen mięsa. Tendencje do zwyżki cen pogorszyła równoczesna redukcja godzin nadliczbowych we wszystkich niemal fabrykach oraz zwolnienia z pracy personelu niewykwalifikowanego, szczególnie kobiet.

Niska wydajność pracy, którą symbolizuje znane powszechnie powiedzenie: „jaka płaca — taka praca”, nie pozwala na ożywienie życia gospodarczego i podniesienie średniej zarobków. Mimo wprowadzonych zmian i ulepszeń w gospodarce i organizacji produkcji, nadal brakuje impulsów umożliwiających wzrost energii społecznej, a co za tym idzie wzrost wydajności pracy i dobrobytu. Sytuacja gospodarza utkwiała, rzecz można, w ślepego żółku. Ponieważ przeciętny obywatel nie jest w stanie doprowadzić do widocznej poprawy warunków bytowych poprzez wzrost wydajności pracy, szerzy się korupcja i różne nadużycia, od wielkich afer do całkiem drobnych wykroczeń, oczywiście na szkodę własności państwowej; własność ta uważana jest za coś obcego w świadomości przeciętnej, a nie za tak zwane „miegie społeczne”, do którego ochrony apeluje państwo przy pomocy rozmaitych środków bądź perswazji, bądź też przymusu i kary.

Na III Plenum CRZZ omawiano sposoby „przeciwdziałania nie uzasadnionemu wzrostowi absencji chorobowej” — „przy równoczesnym zaostrzeniu kontroli wydawania i wykorzystywania zwolnień lekarskich” („Trybuna Ludu”, 2.XII.1967 r.). W warszawskiej „Polityce” (Nr. 48) z tego samego dnia, równoległe czytamy: „wskutek przestojów i absencji zmarowano w ub. r. w przemyśle elektromaszynowym blisko 37 milionów godzin. Odpowiada to rocznej pracy 34 tys. robotników wyszkolonych i opłacanych, którzy mogliby wyprodukować towary wartości 5,5 miliarda złotych. Nieobecność w pracy nasila się w okresie świąt i po wyplatach. Ponad 60% nieobecnych bez usprawiedliwienia to ludzie w wieku 18-25 lat, o krótkim stażu pracy”.

Obraz gospodarki polskiej jest tak ponury, że powstrzymam się od stosownego, końcowego komentarza. Po prostu nie chce być posądzony o jednostronność i o brak obiektywizmu. Chyba cytaty same wystarczą?

Andrzej J. CHILECKI.

(dokończenie ze str. 1)

jak i te których odbiorcami byli sami Niemcy. 10 grudnia br. przedstawiciele 70.000 młodzieży socjalistycznej (młodzież S.P.D.), zebrani na kongresie w Moguncji, uchwalili domagać się uznania granicy na Odrze i Nysie, jako granicy wschodnich całych Niemiec. — Nie brak także w tych 53% i chrześcijańskich-demokratów, największej partii politycznej zachodnich Niemiec po wojnie. Szef tej partii, Kanclerz Kiesinger, od roku szuka „drogi na Wschód”. Znalazł ją w Rumunii, która niema problemów spornych z Niemcami, a w czasie wojny znajdowała się pośród sojuszników Rzeszy. Szuka jej w Jugosławii, mającej krwawą tradycję walki zbrojnej, ale żadnych sporów terytorialnych z Niemcami.

Ale o powodzeniu czy nie powodzeniu „Ostpolitik” obecnego Kanclerza N.R.F. zadecyduje sprawa polska. Stwierdzamy to nie przez polski patriotyzm, ale dlatego że dyktuje nam to znajomość geografii i wojennego układu politycznego. Przez problem polski trudno przeskokować. Można zrobić nowe Rapallo, jak do tego Niemców z Bonn namawiał Chruszczow. Ale porozumienie niemiecko-sowieckie odbyłoby się dziś nie tylko kosztem Polski, ale i kosztem N.R.F., takiej jaka istnieje obecnie. O tym chyba wie Kanclerz Kiesinger i jego ministrowie.

Jakaż więc istnieje droga?

— Energicznego przeciwstawiania się akcji neo-hitlerowców von Thaddena, do czego środków prawnych nie braknie, jeżeli tylko ich się będzie szukało. Nie jest jednak najlepszym środkiem rozbiwanie przez policję spontanicznych antyhitlerowskich wieców i pochodów.

— Mobilizacji tych wszystkich, którzy chcą tego, o czym Kanclerz Kiesinger mówi. Z chwilą kiedy obywatele N.R.F. będą rzeczywiście przekonani, że ich rząd chce nie manewrów dyplomatycznych, ale nawiązania naprawdę poprawnych stosunków z krajami Europy Wschodniej, z Polską na czele — jesteśmy przekonani, że następny sondaż opinii wykaże nie 53%, ale conajmniej 67% (53 + 9 + 5) wypowiadających się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Gdyby to uznanie przez rząd w Bonn nastąpiło kilka lat temu, sprawa zjednoczenia Niemiec byłaby dziś o wiele łatwiejsza. Każda zwłoka w decyzji w pierwszej sprawie utrudniać będzie załatwienie drugiej! „Okrażanie” Polski może dać wyniki tylko jeżeli reżym komunistyczny przez swoją głupotę do tego się przyczyni.

Jak we wszystkich tego rodzaju rozważaniach, musimy dodać kilka słów na temat roli czynnika polskiego w przemianach zachodzących w Niemczech zachodnich. Polacy, a przede wszystkim ci którzy mieszkają w krajach wolnych, nie mogą się ograniczyć do tradycyjnego liczenia punktów i do powtarzania: „A nie mówiłem że Niemcy nigdy...” Jest obowiązkiem każdego z nas zrobić wszystko co można, aby z każdym rokiem rósł procent tych Niemców, którzy są za uznaniem naszej granicy, a obniżała się proporcja tych, którzy widzą przyszłość oczami Adolfa von Thaddena. Prawie każdy Polak — umiejący czytać i pisać i zdrow na umyśle — ma jakieś, mniejsze lub większe, możliwości działania. Trzeba tylko, aby chciał te możliwości wykorzystywać, żeby przestał „mówić o polityce” przy kawiarnianym stoliku, a zaczął działać politycznie, poczynając od własnego środowiska.

Niech to będzie życzenie dla wszystkich świadomych swojej przynależności narodowej Polaków na rok 1968.



Lindenfels jest małym uzdrowiskiem między Darmstadem a Mannheimem. W dniach 30.XI-2.XII 67 r. odbyło się tam trzecie z kolei spotkanie naukowców polskich i niemieckich, zorganizowane przez „Studiengesellschaft für Fragen Mittel- und Osteuropäischer Partnerschaft” w Moguncji. Na czele tej instytucji stoi prof. dr. Gotthold RHODE, autor „Kleine Geschichte Polens”, z której recenzję zamieściliśmy w „P. w E.” (Nr. 4 (118), kwiecień 1966 r.).

Niektórzy polscy uczestnicy zeszłorocznego spotkania w Lindenfels spotkali się z przyjaciółmi dla siebie konsekwencjami materialnymi ze strony pewnych instytucji antykomunistycznych. Na kilka dni przed rozpoczęciem tegorocznego spotkania radio warszawskie zapowiedziało je, wymieniając przy tym — jako uczestników — nazwiska osób które... nie były zaproszone.

Cóż to więc za impreza przeciw której zgodnie występują komuniści i antykomuniści?

W Lindenfels zebrało się 22 osoby, w tym 12 Polaków i 10 Niemców, przybyłe z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Francji, Wielkiej Brytanii i Austrii. Wśród nich było pięciu profesorów uniwersytetów, a prawie cała reszta składała się z pracowników naukowych; czterech literatów i dziennikarzy uzupełniało zespół.

Co się działo na tym „tajemniczym” spotkaniu? Zebrani wysłuchali następujących referatów:

1. — „Społeczeństwo polskie i życie gospodarcze. Stosunki dawne i obecne”.
2. — „Katolicka nauka socjalna w konfrontacji z Marksizmem i z rzeczywistością społeczną”.
3. — „Nauka socjalna marksistów a rzeczywistość społeczna”.
4. — „Przemiany ludnościowe w Polsce; rozwój i rozmieszczenie ludności. Problemy polityki ludnościowej”.
5. — „Przemiany społeczne na szkołach wyższych i w życiu naukowym”.
6. — „Problem generacji w Polsce dzisiejszej”.
7. — „Echo przemian społecznych w powieści, teatrze i filmie”.

Referentami było czterech Niemców i dwu Polaków. Referaty wygłaszano i dyskusję prowadzono bądź po polsku, bądź po niemiecku, jak komu było wygodnie, wszyscy Niemcy znali język polski.

Niemieccy referenci obławodani byli ogłoszonymi w Polsce statystykami, tak że trzeba było ich ostrzegać, żeby im zbyt ślepo nie wierzyli. Prelegenci i dyskutanci powoływali się w 90% na książki wydane w Kraju i na artykuły ogłoszone w prasie krajowej. Wszyscy referenci znali doskonale swój przedmiot, a dyskusja była na bardzo wysokim poziomie.

Oczywiście, z uwagi na charakter spotkania, nie było żadnych uchwał czy rezolucji, bo jakież rezolucje np. na temat zmiany generacji w Polsce obecnej może powziąć grono naukowców, nawet gdyby swoje dyskusje przeprowadzali w Kraju.

Spotkanie w Lindenfels urozmaicone było wyświetleniem filmów polskich (dwie krótkometrażówki i film wojenny p.t. „Kwiecień”). Wielu uczestników, którzy słyszeli o sobie, a nie znali się osobiście zawarło bliższą znajomość i dyskutowało o swoich pracach naukowych.

Gdyby ci którzy przez radio w Polsce anonowali spotkanie w Lindenfels mogli w nim uczestniczyć, stwierdziliby że udział uczonych krajowych w tego rodzaju spotkaniu byłby bardzo pożyteczny. Zamiast bowiem powoływać się na to, co na dany temat pisali Jan Szczepański, Sarapata, Wiatr czy Chałasiński lepiej byłoby posłuchać co oni sami wnieść mogą do dyskusji. Żałować również należy, iż w spotkaniu w Lindenfels nie wzięli udziału współpracownicy londyńskiego Instytutu Badania Spraw Krajowych.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich  
Kombatantów  
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI  
za artykuły podpisane — Autorzy,  
a za niepodpisane — Redakcja.

Agencja „TASS” donosi, że Sowiety wydają znaczek dla uczczenia zasług Czeka, zwanego później N.K.W.D., a dzisiaj K.G.B. w ciągu pół wieku. Będzie kosztował tylko 4 kopiejki. Zamiast cyfry zamordowanych przez tę instytucję ofiar, z uwagi na małe wymiary znaczka, będzie na nim figurowało tylko „50 lat”. Reszty pozostali przy życiu klienci i ich rodziny się domyślą! Jak widać, stalinizm czy nie stalinizm, ale dobre tradycje nie giną. I są przypomniane. Na wszelki wypadek!

W 50-TĄ ROCZNICĘ REWOLUCJI BOLSZE-  
WICKIEJ, POMÓŻ OFIAROM KOMUNIZMU!

Tematy poruszone w Lindenfels są na porządku dziennym innych spotkań. Np. na temat młodzieży uniwersyteckiej podobne tematy dyskutowane były na niedawnym spotkaniu międzynarodowym w Wiedniu.

Spotkanie naukowców niemieckich i polskich było bardzo bogate w idee i informacje; dobrze świadczyło nie tylko o zainteresowaniach, ale i o znajomości rzeczy uczonych niemieckich. Jako Polacy, cieszylibyśmy się gdyby w innych krajach mogły się znaleźć zespoły uczonych i pracowników naukowych, znających bezbłędnie nasz język i w takim stopniu zorientowanych w problematyce krajowej. Żaden z naukowców niemieckich nie pochodził z ziem odzyskanych; byli tam natomiast dawni obywatele polscy z Łodzi, Lwowa, Białegostoku, Poznania, w tym kilku wychowanków polskich uniwersytetów przed wojną. Do tych ostatnich zalicza się prof. G. RHODE, organizator spotkania.

Żadnych dyskusji politycznych nie było. Ani w czasie obrad, ani prywatnie. Słuchano natomiast muzyki polskiej z płyt i śpiewano piosenki, dawne i nowe.

Uczestnicy spotkania w Lindenfels chyba jednogłośnie wyrazili życzenie, żeby tego rodzaju dyskusje były kontynuowane i odbywały się częściej niż co półtora roku, jak to miało miejsce dotychczas. — Z naszej strony, chętnie widzielibyśmy rozszerzenie tych spotkań na specjalistów od spraw polskich z innych krajów. Byłoby to pożyteczne nie tylko dla rozszerzenia i pogłębienia dyskusji, ale także dla „oddemonizowania” spotkań w Lindenfels, które w sobie nic demonicznego nie mają, jeżeli się nie przyjmują zasady, że fakt spotkania Polaków z Niemcami, bez względu na to o czym będą mówili, jest zły sam w sobie.

Z notatek poczynionych w Lindenfels korzystać będziemy niejednokrotnie, gdyż tematyka jaka zajęła owe trzy dni dyskusji jest zawsze aktualna dla tych którzy interesują się przemianami w Kraju nie tylko dlatego, aby mówić „nie”, ale także aby starać się je zrozumieć.

SINIAWSKI I DANIEL siedzą w łazience, bo zamiast pisać w „PRAWDZIE” pisali prawdę. Szukuje się proces GAŁANSKOWA, GINZBURGA i innych literatów, którzy protestowali przeciw skazaniu ich kolegów. Już są protesty przeciw nowemu procesowi, a więc są kandydaci na proces następny itd., itd.

A tymczasem, osiedlony na stałe w Paryżu, chór Armii Sowieckiej śpiewa co wieczór z entuzjazmem:

„Ja drugiej takiej strony nie znam, gdzie tak wolno dyszt celawic!”

W 50-TĄ ROCZNICĘ REWOLUCJI BOLSZE-  
WICKIEJ, POMÓŻ OFIAROM KOMUNIZMU!

#### 29 % POLAKOW...

„Le Courrier de l'U.N.E.S.C.O.” w numerze za sierpień-wrzesień 1967 r. opublikował wyniki międzynarodowej ankiety prowadzonej od trzech lat, z pomocą U.N.E.S.C.O., przez Centre Européen de Coordination, de Recherche et de Documentation en Sciences Sociales”.

„Wyniki te są na pierwszy rzut oka zadziwiające... Na pytanie: „Jak Pan chciałby widzieć organizację świata po przeprowadzeniu pełnego rozbrojenia”, 19% Francuzów, 7% Norwegów i 29% Polaków odpowiedziało: „Z rządem światowym na czele i przy zniknięciu granic państwowych”.

„Nie trzeba wyciągać pośpiesznych wniosków z tych wyników, statystyki bowiem mają tylko wartość wskaźników. Sformułowanie pytania („po całkowitym rozbrojeniu”) zniekształca zresztą jego sens przez zawarty w nim element utopii, w stosunku do naszych czasów, ale — wzięte jako całość, rezultaty powyższe pozwalają na wywiedzenie kilku uwag:

— niema — według naszych informacji — organizacji „mondialistów” w Polsce. A więc to spontanicznie i indywidualnie prawie jedna trzecia zapytywanych Polaków doszła do przewidywania możliwości utworzenia rządu światowego...”

Tekst powyższy znajdujemy w grudniowym numerze czasopisma „MONDE UNI”, organu federalistów, którzy dążą do ustanowienia — na zasadach federalnych — rządu światowego (nazywanych często „mondialistami”). Ta statystyka, w której opublikowanie zaangażowało swój autorytet U.N.E.S.C.O., jest dla nas specjalnie ciekawe, gdyż — jak dodaje „MONDE UNI” — „Polacy są specjalnie uwrażliwieni na problem granic; długo z tego powodu cierpieli, cierpią wciąż jeszcze i pragną o tym więcej nie słyszeć, jeżeli bezpieczeństwo świata może być zabezpieczone na innej drodze.”

Dyrekcja informacji Wspólnot Europejskich ma od wielu lat swój wydział filmowy, którego zadaniem jest propaganda idei europejskiej poprzez film. Wydział ten współdziała z reżyserami i producentami filmów, które dotyczą problemów wzajemnego współzycia Europejskiego czy też działalności instytucji europejskich.

Po wszelkie informacje dotyczące tych filmów i ich wykorzystania trzeba się zwracać do Service de Presse et d'Information des Communautés Eropéennes — 244, rue de la Loi, Bruxelles 4, tel. 35.00.40 lub do krajowych biur informacyjnych, które istnieją w każdym z krajów Wspólnoty oraz w Londynie i Nowym Jorku.

Oto dane dotyczące kilku z istniejących w tej chwili filmów „europejskich”:

1. — „L'Europe des idées reçues” — produkcja: Gaumont, realizacja: Daniel Wroncki, taśma: 16 mm., czas trwania 37 minut, języki: francuski i niemiecki.
2. — „Une porte s'ouvre” — produkcja i realizacja: Michel Alexandre, taśma: 16 mm., czas trwania 40 minut, języki: francuski, niemiecki, włoski, holenderski i angielski.
3. — „L'autobus part à 8 h. 05” — produkcja: Monitor Film, realizacja: Dieter Seelmann, taśma: 16 i 35 mm., czas trwania: 15 minut, języki: francuski, niemiecki, włoski, holenderski i angielski.
4. — „La Turquie, où l'Europe passe le Bosphore” — produkcja: BRT Service de Presse, realizacja: Omer Grawet, taśma: 16 mm., czas trwania: 30 minut, języki: francuski i holenderski.
5. — „Eurobus” — produkcja: Eurofilmjunior, realizacja: René Steichen, taśma: 16 mm., czas trwania: 30 minut, języki: francuski i niemiecki.
6. — „Mission Europe” — produkcja: Chronos Film, realizacja: J. von Morr, taśma: 16 mm., czas trwania: 25 minut, język: niemiecki.

Pierwsze 4 filmy są kolorowe, 2 ostatnie — czarno-białe.

„L'EUROPE DES IDEES REÇUES — oddaje — w perspektywie historycznej — „klisze” i agresywne nie raz przesady, które przyczyniają się do rozpowszechnienia stereotypowego obrazu krajów sąsiednich. Film ten przedstawia, w karykaturze, pewien rodzaj turystyki zbiorowej, która wcale nie przyczynia się do lepszego wzajemnego poznania się, a zagraża wytworzeniem się nowych przesądów. W szeregu anonimowych wywiadów film przedstawia wspólne dążenia wszystkich Europejczyków: pokonać opory mające swe źródło w przeszłości, a nauczyć się lepiej się poznać i lepiej się rozumieć i wreszcie pracować na rzecz jedności europejskiej.

„UNE PORTE S'OUVRE” — E.W.W.S. i E.W.G. przy współpracy z władzami państwowymi i miejscowymi, z organizacjami pracodawców i syndykatami zajmują się od wielu lat problemami zmiany orientacji regionów i przysposobienia do nowego zawodu ludzi; w pierwszym wypadku chodzi o zastąpienie dotychczasowych zakładów pracy nowymi, czy to przez uprzedmiotwienie okręgów rolniczych czy przez przekształcenie działalności przemysłowej; w drugim — o dopomożenie pracownikowi nauczania się nowego zawodu kiedy znika jego dotychczasowy warsztat pracy (np. górnik przechodzi do przemysłu po zamknięciu kopalni). Te problemy są aktualne we wszystkich krajach. — Przez przykłady dokonane w tej dziedzinie film wyjaśnia jakimi środkami i w jakim duchu dokonuje się to ogromne dzieło.

„L'AUTOBUS PART A 8 h 05”. Pierwsza „szkoła europejska” powstała w Luksemburgu w 1953 r. W 1957 r. powstały podobne szkoły w Brukseli, Varese, Mol, Karlsruhe i Bergen. Film pokazuje jak dzieci w tych szkołach zdobywają nie tylko wiedzę wzbogaconą aportem kilku kultur, ale także znajomość języków, oraz uczą się tolerancji i wzajemnego szacunku.

„LA TURQUIE OU L'EUROPE DEPASSE LE BOSPHORE” — film przedstawia Turcję, kraj dziś jeszcze rolniczy, który przekształca się szybko w ramach współpracy ze Wspólnotami Europejskimi.

„EUROBUS” — 4 chłopców i 2 dziewczyny — zwyciężyły konkursu zorganizowanego przez Wspólnoty opisują swoje awantury w wycieczce Renem od Rotterdamu do Strasburga.

„MISSION EUROPE” — konfrontując Europę wczorajszą, dzisiejszą i jutrzejszą, film pokazuje w jakiej mierze Europa już została urzeczywistniona i co jeszcze pozostaje do zrobienia. Trzeba wybierać między szansami i zadaniami jutra a noszeniem okularów przeszłości!



## O Aleksandrze Nikołajewiczu Szelepinie

Ci z naszych rodaków, których urzłek slogan o Europie „od Atlantyku do Uralu” powinni specjalnie dokładnie śledzić co się dzieje na wschodnich granicach tej wysnionej Europy, równie pięknej jak niebezpiecznej.

Reszta Polaków — których Ural mniej pociąga z różnych względów — ma obowiązek wiedzieć co się dzieje w Moskwie, której dyrektywom podlega bez szemrania Gomułka i jego P.Z.P.R. Warto przede wszystkim znać osoby, które bądź już są, bądź jutro znaleźć się mogą w zespole kierowniczym na Kremlu.

Dlatego właśnie zamieszczamy artykuł Tadeusza NORWIDA o SZELEPINIE.

W kołach uchodzących za dobrze poinformowane spodziewana jest nowa rewolucja pałacowa na Kremlu w ciągu najbliższych miesięcy, a nawet tygodni. Najbardziej kontrowersyjną i dynamiczną postacią na sowieckim Olimpie jest członek Politbiura SZELEPIN. Warto przypomnieć co wiadomo o tej postaci, którą wielu — w Sowietach i poza Sowietami — uznaje za jedną z tych, które zaważą na przyszłości politycznej Imperium.

Szelepin pochodzi z urzędniczej rodziny, która już w czasie wojny 1914-1918 przeprowadziła się z ówczesnego Piotrograda do Woroneża, gdzie Szelepin się urodził w r. 1918. Była to typowa rodzina inteligentna z tradycjami wyższego wykształcenia od kilku pokoleń i z tradycjami prześladowania jej przez carat z powodu jej liberalnych i lewicowych przekonań politycznych.

Szelepin ukończył wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu w Moskwie w 1939 r., będąc (mając 18 lat) już od 1936 r. sekretarzem organizacji Komsomołu na tym wydziale. Na jesieni 1939 r. bierze udział w wojnie sowiecko-fińskiej jako oficer rezerwy z linii (nie jako politruk) i zostaje wyróżniony za waleczność. Po demobilizacji w 1940 r. zostaje członkiem partii.

Szelepin w latach 1936-1939, jako sekretarz Komsomołu miał współdziałać z czystkami stalinowskimi wśród profesorów i personelu uniwersytetu w Moskwie. Jest to jednak wersja niepewna. Wielu znawców przedmiotu uważa to raczej za plotkę, puszczoną przez jego wrogów już w czasie epoki Chruszczowa po XX Kongresie Partii w r. 1956.

Nie wiadomo, czy Szelepin skończył kiedykolwiek wyższą szkołę partyjną. Było to możliwe tylko w latach 1940-41, prawdopodobnie jednak nigdy do niej nie uczęszczał.

Jego działalność dotychczas niczem nie odznaczała się na polu ideologii. Szelepin jest pragmatykiem i jego zainteresowania i umiejętności koncentrują się na płaszczyźnie państwowej — nie partyjnej. Jest on dziś jedynym członkiem Politbiura z wykształceniem humanistycznym, choć nie uchodzi za wybitnego mówcę ani pisarza. W partii mówi się o nim jako o „bohaterze stołu konferencyjnego”, o „wysokiej klasy taktyku politycznym” i jako o posiadaczu dużej siły magnetyczno-sugestywnej, typowej dla wysokiej klasy przywódców. Siła ta ma mu przysparzać nie tylko zwolenników, ale również wielbicieli i lojalnych przyjaciół — oczywiście „lojalnych” w sensie sowieckim.

W czasie wojny, do roku 1943, Szelepin od początku jest szefem Wydziału Propagandy w organizacji partyjnej miasta Moskwy. Jego działalność i postawa w czasie walki o Moskwę na jesieni i zimą r. 1941 zwraca na niego uwagę Stalina, marszałka Żukowa i Malenkowa. Ten ostatni do końca własnej kariery protegował Szelepiną w aparacie partyjnym. W r. 1943, Chruszczow poznał Szelepiną w Moskwie na uroczystości 26-lecia rewolucji październikowej.

Szelepin brał udział w tej uroczystości już jako sekretarz CK Komsomołu. W r. 1945 został członkiem WKFK (Komitet dla spraw sportu i kultury fizycznej przy Radzie Ministrów, który to komitet miał m. in. za zadanie opracowanie nowego planu organizacji obrony cywilnej po pierwszym wybuchu bomby atomowej w Hiroshima). W r. 1952 Szelepin zostaje jeszcze przed śmiercią Stalina, 1-szym sekretarzem Komsomołu i członkiem CK, m. in. dzięki poparciu Malenkowa. Ma on wtedy zaledwie 34 lata.

Wielka kariera Szelepiną zaczyna się w r. 1954, kiedy na polecenie Chruszczowa mobilizuje c:a 400.000 Komsomolców na syberyjskie ziemie dzwiczkie celem zapoczątkowania ich uprawy. W dwa lata później Szelepin mobilizuje c:a 300.000 Komsomolców dla pionierskiej działalności w rejonach arktycznych i na Dalekim Wschodzie, zaś w r. 1957 stwarza t. zw. komsomolskie brygady pracy na wielkich „strojkach”, w którym to ruchu początkowo bierze udział około miliona Komsomolców. W tym samym czasie Szelepin zacieśnia współpracę między Komsomołem i na nowo przeorganizowanym DOSAAF, Komsomol zostaje w dużym stopniu zmilitaryzowany. Próby opanowania kierownictwa DOSAAF jednak nie powiodły się Szelepinowi.

Nie mając za sobą politycznej przeszłości, a tylko jako b. porucznik rezerwy Szelepin nigdy nie miał i nie ma sympatii ani poparcia wśród zawodowych wojskowych należących do CK.

W tym samym czasie Szelepin przeprowadza wielkie zbiórki pieniężne wśród członków Komsomołu (c:a 18 milionów członków) z okazji XIII Kongresu Komsomołu i z okazji 40-lecia rewolucji.

Chruszczow, który początkowo zachował rezerwę w stosunku do Szelepiną jako b. protegowanego Malenkowa, zwrócił uwagę na niego w czasie organizowania pierwszej fali pionierów z Komsomołu na ziemie dzwiczkie. Chruszczow wtedy ocenił i zdolności polityczno-propagandowe i organizacyjne Szelepiną oraz jego pomysłowość i uzdolnienia taktyczne. Szelepin staje się bliskim współpracownikiem Chruszczowa w r. 1956 po XX Kongresie Partii, kiedy przeprowadza umiarkowaną destalinizację wśród członków Komsomołu według wskazań Chruszczowa. Mówiąc innymi słowami, Szelepin zdołał zmniejszyć szok polityczny wśród młodzieży spowodowany upadkiem legendy Stalina i utrzymać pod kontrolą reakcje ówczesnej młodzieży i uratować wśród niej mocno wówczas zagrożony autorytet partii.

Następstwem czystki po upadku Berii oraz obalenia mitu Stalina był nowy kryzys personalny i ponowna czystka w KGB. Utrzymanie na stanowisku szefa KGB „fachowca” jakim był generał Sierow, znany jako fanatyczny stalinista, stało się dla Chruszczowa niemożliwe. Wówczas Nikita postanowił zerwać z tradycją i mianować prezesem KGB człowieka młodego, cywila, zdolnego i popierającego z przekonania destalinizację. Wybór padł na Szelepiną i stanął zaskoczenie dla całego wierzchołka partyjnego. Szelepin został mianowany przewodniczącym KGB w grudniu 1958 r.

Taki był rodowód kariery Szelepiną — miał wówczas dokładnie 40 lat.

Szelepin nie był jednak najmłodszym szefem KGB w historii Sowietów, Semiczastnyj jest od niego o 6 lat młodszym.

Kiedy po kryzysie partyjnym w związku z aferą U-2 po roku 1960 następuje reorganizacja i powiększenie Sekretariatu CK przez Chruszczowa — Szelepin zostaje powołany do Sekretariatu i zostaje kierownikiem wydziału CK dla spraw polityki wewnętrznej i bezpieczeństwa — czyli opuszczając KGB formalnie pozostaje jego szefem po linii partyjnej. Apertem politycznym Szelepiną dla Chruszczowa jest całkowicie zachowany przez Szelepiną ogromny wpływ i popularność wśród Komsomołu i wśród licznych już wtedy członków CK i wysokich aparatczyków wywodzących swą karierę z Komsomołu. Na tym miejscu warto przypomnieć, że Szelepin szybko stał się szarą eminencją w Sekretariacie i CK. W r. 1961 wchodzi do rządu jako wicepremier, do którego resortu zalicza się KGB i milicja państwowa, sprawy przysposobienia wojskowego i obrony cywilnej. W latach 1961-63 przeprowadza Szelepin wielką próbę reformy KGB oraz rozwija i wprowadza w życie swój dawny pomysł przeniesienia części wymiaru sprawiedliwości do kompetencji de facto partii (t. zw. sądy towarzyskie). Jego też pomysłem była organizacja 3-milionowej policji pomocniczej, ochotniczej, t. zw. drużynników. Uzupełnieniem koncepcji Szelepiną nowego typu państwa policyjnego, pozornie liberalnego, było stworzenie nowej Komisji Kontroli partyjno-państwowej, opierającej się na współpracy c:a 2,5 milionów uprawnionych kontrolerów w ramach t. zw. grup współpracy. Komisja ta miała wgląd we wszystkie dziedziny życia Sowietów i prowadziła własną kartotekę personalną. Szelepin, nie będąc członkiem Politbiura wówczas, a tylko członkiem Sekretariatu CK i wicepremierem zdołał zgromadzić w swoich rękach niezwykle dużą ilość instrumentów władzy — i przy pomocy łącznie prawie 6 milionów ludzi w podległych mu organizacjach był napewno najlepiej poinformowany o wewnętrznej sytuacji partii i w ogóle w kraju — ze wszystkich członków najwyższych organów wykonawczych reżymu.

Szczytem kariery Szelepiną a zarazem początkiem jej załamania się był jego udział w zorganizowaniu i zabezpieczeniu warunków dla obalenia Chruszczowa w r. 1964. O wartości tego udziału dla reżymu najlepiej świadczy nagroda, jaka spotkała go za to. Szelepin został zaraz potem wybrany na pełnego członka Politbiura, nie przechodząc przez fazę kandydata — jest to jedyny wypadek takiego awansu w historii Politbiura od śmierci Lenina.

Nowe kierownictwo reżymu — Breżniew i Kosygin odniosło się od razu nieufnie do zbyt wielkiego skupienia instrumentów władzy, wpływów i popularności w młodszej generacji, na wierzchołku partii i wśród kluczowych stanowisk w aparacie w rękach Szelepiną.

Proces pozbawiania Szelepiną tych instrumentów postępował szybko. W latach 1965-66, Komisja Kontroli państwo-partyjnej, pod przewodnictwem Szelepiną, uległa reorganizacji i Szelepin został pozbawiony tej pre-

zesury. W r. 1965 przestał być wicepremierem, w roku 1966 odebrane mu zostało kierownictwo wydziału dla spraw bezpieczeństwa i porządku publicznego w CK. W r. 1967 Szelepin został usunięty z Sekretariatu i jednocześnie obarczony, jak dotychczas niezbyt wysoko wartościowaną politycznie funkcją prezesa LO (Związek Związków Zawodowych) po Griszynie.

Krzywa kariery Szelepiną wydaje się osiągnęła w ten sposób swój najniższy punkt. Znamiennie jest, że mimo „niełaski” Szelepin pozostał nadal członkiem Politbiura. Musi to oznaczać, że nadal posiada za sobą szereg atutów, z którymi obecna trójka się liczy. Wiele przemawia za uporczywą pogłoską, że właściwym sprawcą niepowodzeń Szelepiną, jest szara eminenca w Politburze — Susłow. Zdaje się, że on jeden poznał się na ambicjach i możliwościach Szelepiną i potrafił zapobiec dalszej jego karierze, mogącej zagrozić skądś obecnemu Politbiura i przysięgającej „zmianie generacji” na szczytach partii.

W chwili obecnej Szelepin wydaje się przechodzić do ofensywy. Jego stanowisko, jako członka Politbiura, który przestrzegając reżymu już w lutym b.r. przed zbyt dużym zaangażowaniem się w konflikt arabsko-izraelski zostało wprawdzie doraźnie ukarane wyeliminowaniem go latem z Sekretariatu CK (organ wykonawczy partii), ale to wystąpienie krytyczne Szelepiną ma bardzo duże poparcie w CK i znacznej części aparatu (młodsza generacja) w związku z obecną klęską polityczną Sowietów na Środkowym Wschodzie, którą Szelepin przewidział. Można się spodziewać, że po zakończeniu ofensywy z powodu obchodu 50-lecia dojdzie na tle tej klęski do zaostrzenia walki personalnej w Politburze i Sekretariacie — i być może do przemebrowania personalnego tych organów. Trudno przewidzieć jak na tym wyjdzie Szelepin, ale nie wygląda na to, żeby jego nawet obecna przegrana musiała prowadzić do jego śmierci politycznej (jak np. Malenkowa, Mołotowa lub Chruszczowa).

Istnieją uporczywe i wiarygodne pogłoski, że Szelepin uchodzi w młodszej generacji partyjnej za jej bezspornego przywódcę i że pogląd ten jest podzielany przez cały aparat Komsomołu i młodszą część aparatu partyjnego, a poza tym przez zaangażowaną politycznie młodzież w całym kraju.

Z przywódców sowieckich do t. zw. grupy Szelepiną (nie wiadomo czy istnieje, ale o niej się mówi) mają należeć: Maszerow, Semiczastnyj, Polianski, Demiszew, Ustinow, Szelest i inni. W prasie nie ma do dotychczas oznak, że plotka ta jest całkowicie bezpodstawną. Szelepin więc ma być typowany przez znaczną część, jeśli nie większość aktywu partyjnego na przyszłego I. Sekretarza Partii — po Breżniewie. W sprawozdaniu z prasy sowieckiej z dnia 2. i 25.10 br. podaje różne szczegóły mogące świadczyć o tym, że Szelepin nie pogodził się ze swoją nową pozycją prezesa Związków Zawodowych, że stawiał pewne warunki przed objęciem oficjalnym tego stanowiska, i że jednym z tych warunków jest „podniesienie rangi politycznej” Z.Z.Z. wśród organów reprezentacyjnych dla reżymu. Jedną z takich oznak było dopuszczenie podpisu Z.Z.Z. obok podpisu C.K., Najwyższego Sowietu i Rady Ministrów pod ukazem wydanym bezpośrednio przed 50-leciem rewolucji i w związku z jej świętowaniem. Taki „awans” LO w skali rang instytucji reżymowych zaszedł poraz pierwszy wbrew dotychczasowemu zwyczajowi. Wiele przemawia zatem, że Szelepin wymusił na Politburze decyzję, zezwalającą na podpis Z.Z.Z. w tej kombinacji. Jeśli tak rzeczywiście jest, to świadczy to o tem, że pozycja Szelepiną w partii i CK nie jest najgorsza, skoro nie mając żadnych środków władzy czy presji (Z.Z.Z. nie należy dotychczas do tego rodzaju środków) potrafił zmusić Politbiuro do ustępstw — musi mieć wewnątrz tego biura i w Sekretariacie i całym CK poparcie różnych ugrupowań, z którym obecne kierownictwo partii musi się liczyć.

Szelepin uchodzi za postać polityczną w partii sowieckiej, którą można uważać za symptomatyczną i kluczową w nadchodzącym procesie zmiany generacji na szczycie partii. Jego osoba może stanowić „klucz który otworzy wiele drzwi”.

**CZYTELNIKU !**  
**ZRÓB PODAREK ŚWIĄTECZNY**  
**“POLSCIE w EUROPIE” :**  
**ZAPLAĆ ZALEGŁĄ**  
**PRENUMERATĘ,**  
**ZASIL FUNDUŻ**  
**WYDAWNICZY**  
**NASZEGO PISMA !**  
**Wiele nie żądamy :**  
**Wartość butelki “wyborowej”**  
**— to roczna prenumerata.**



Dla każdej społeczności żyjącej poza krajem pochodzenia problem języka ojczystego nigdy nie przestaje być aktualny. Dlatego też we wszystkich krajach w których mieszkają Polacy toczy się dyskusja na ten temat. Jedni ubolewają, drudzy wskazują drogi wyjścia. Na terenie Europy, gdzie drugie lub trzecie pokolenie Polaków staje przed problemem językowym sprawa staje się równie paląca, jak w Ameryce, gdzie tych pokoleń przeszło już więcej. Zanim wrócimy do tego tematu pod kątem wykorzystania możliwości, jakie dają nam zawierane przez kraje naszego zamieszkania układy kulturalne z Polską a zwłaszcza ich ustawodawstwo wewnętrzne, oddajmy głos niestrudzonemu bojujnikowi o język polski ks. W. KŁOSOWI z Buffalo, który w „Nowym Świecie” pisze m.in.:

Ale spróbujmy puścić wodze fantazji i wyobrazić sobie co stanie się z nami, gdy zaginie język polski. Zaczniemy od naszych polonijnych świątyń. Gdy pokolenie pozbawione języka wejdzie w życie naszych parafii, wówczas poznają wszystkie nasze specyficzne, z ducha głębokiej wiary wyrosłe i ukształtowane żywą i gorącą pobożnością całych pokoleń nabożeństwa. Znikną słowo Boże dziś jeszcze głoszone w języku polskim, pacierz i pieśń, których taką rozmaitości wyśpiewywały polskie serca. Konsekwentnie przestanie mieć wartość napisana w języku polskim książka, czy gazeta. Bo nie znając języka, kto będzie je czytał, prenumerował i popierał. Zamilkną godziny radiowe, a wraz z nimi żywe słowo polskie, pieśń i muzyka. Dla pokolenia pozbawionego języka, straci wszelką wartość wszystko, co w tym języku, przez pokolenia polskie, czy polonijne w Ameryce, zostało stworzone, ukształtowane i zachowało się. Dziś jeszcze wielkie i aktywne organizacje, pozbawione środków łączności, poczną tracić swoją więź, łączność, siabnąć, kurczyć się liczebnie, rozlać duchowo i upadać. Polonia pozbawiona swatości organizacyjnej własnej narodowej świadomości

NA 50-LECIE REWOLUCJI KOMUNISTYCZNEJ

**Państwo ma sputniki, obywatele nie mają samochodów**

Wszystko się robi od 50 lat w Sowietach w imię proletariatu. Mimo, iż celem komunizmu było zbudowanie bezklasowego społeczeństwa (a więc nie posiadającego proletariatu), w terminologii sowieckiej proletariatu wciąż pokutuje. Chyba słusznie, bo wprawdzie „nowa klasa” sowiecka odmienna jest w swoim składzie od klasy rządzącej Rosji carskiej, ale proletariatu został. Rzecz ciekawa, że na obchodach 50-lecia rewolucji październikowej mówi się częściej o osiągnięciach państwa sowieckiego, a mniej o zdobyciach obywatela sowieckiego, w imię którego robiono rewolucję.

To też, aby wykazać światu postęp jaki poczyniły Sowiety w ciągu 50 lat, mówi się częściej o rakiety i zdobywaniu przestrzeni, a rządziej o możliwości posiadania przez obywatela sowieckich tych przedmiotów i urządzeń codziennej potrzeby, które posiada przeciętny robotnik w świecie „kapitalistycznym”. Nie zapominajmy, że lot przestrzenny Gagarina nie zmienił wiele w życiu sowieckiego obywatela, chociaż dodał prestiżu państwu sowieckiemu. Mało tego: kosztem tej imprezy tak obciążył budżet państwowy, że musiało się to odbić na normalnej produkcji przeznaczanej na zaspokojenie potrzeb obywateli.

Niedawno prasa światowa pisała wiele o artykule „PRAWDY”, która pytała: „Czy nasze miasta są gotowe na stawienia czoła sytuacji jaka wyniknie z poważnego zwiększenia liczby samochodów, których produkcja roczna, zgodnie z przewidywaniami obecnego pięcioletniego, zwiększy się zgodnie z przewidywaniami pięcioletniego, zwiększy się z 200.000 do 800.000 w roku 1970?”.

Sowiety liczą obecnie przeszło 210.000.000 mieszkańców. Porównajcie ich produkcję samochodów z produkcją poszczególnych firm angielskich, niemieckich, francuskich, nie mówiąc już o amerykańskich.

Kraj „sputników” ma 4 samochody na 1.000 mieszkańców, podczas gdy Stany Zjednoczone mają ich 374! „Prawda” stwierdza, że mimo to są kolejki na stacjach benzynowych, bardzo rzadkich, że trudno jest znaleźć możliwość napompowania opon, a nawet na pełnienie wodą radiatora. Brak części zamiennych jest plagą Nr. 1, nie mówiąc już o braku garaży, warsztatów naprawczych a nawet parkingów.

Wszystkie te dane czerpiemy nie z jakichś antykomunistycznych wydawnictw, ale z naczelnego organu Partii Komunistycznej Sowietów. Właśnie w pięćdziesięciolecie rewolucji październikowej!

mości i roli w społeczeństwie amerykańskim, znacznie tracić wpływ nie tylko na wydarzenia w Ameryce, w Polsce, ale nawet na kształtowanie swojej własnej przyszłości. Dlaczego dziś jeszcze, zwłaszcza przed wyborami kandydaci na czołowe urzędy, zjeżdżają na zebrania naszych wielkich organizacji. Bo czują ich wpływ na masę Polonii, której głosy pragną dla siebie pozyskać. Co za okazja dla nas godnego i poważnego przedstawienia spraw polskich i polonijnych.

Te wszystkie możliwości skończą się i odpadną, gdy przestaniemy być Polonią zorganizowaną i świadomą siebie, swojej siły i swojej roli, jaką mamy do odegrania w kraju o tak szerokim wachlarzu narodowościowym. A tracąc wpływ na swoje losy, tracimy wpływ na losy kraju, który zarówno dziś jak i jutro, przeżywając swoją religijno-narodową tragedię, będzie nas potrzebował. Taki wspaniały przykład, w ostatnich miesiącach dali nam Żydzi w Ameryce i to po dwóch tysiącach lat diaspory.

Proces rozkładu można by tak łatwo, choćby nawet w części zahamować. Tylko trzeba młodemu pokoleniu przekazać znajomość polskiego języka, udośćnić mu poznanie swojego narodu, jego wartości duchowych, kulturalnych i moralnych. Rozbudzić w nim narodową świadomość, aby mogło z tym narodem poczuć pewną wspólnotę...

LOS BIBLIOTEKI POLSKIEJ W LONDYNIE

Pan Stefan ZAMOYSKI, przewodniczący „Polskiej Rady Bibliotecznej” w Londynie nadesłał nam list okólny dotyczący szczęśliwego zakończenia sporu o tytuł własności Biblioteki Polskiej w Londynie.

Nie mogąc, z braku miejsca, przedrukować całego tekstu ograniczymy się do wyjęcia z niego najistotniejszego zdania: „...Rząd jej Królewskiej Mości zrzekł się wszelkich pretensji do zbiorów bibliotecznych i — podobnie jak w stosunku do przekazanej mu w marcu br. Centrali Bibliotek Ruchomych — Ośrodek Społeczno-Kulturalny stanie się z dniem 1 sierpnia br. pełnoprawnym właścicielem Biblioteki Polskiej w Londynie, a powołana w 1966 r. z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii „Polska Rada Biblioteczna” objęła zarząd nad bibliotekami i przejęła troskę o zaopatrywanie ich w środki niezbędne do ich utrzymania i rozwoju.” — Następuje apel do ofiarności publicznej na rzecz Biblioteki Polskiej, której odzyskanie nie jest jeszcze wszystkim: trzeba ją utrzymać!

Podobne problemy istnieją nie tylko w Wielkiej Brytanii. Mamy kilka bibliotek o charakterze naukowym, których ani tytuł własności, ani możliwości dalszej spokojnej egzystencji nie zostały przesądzone w sensie pozytywnym. Na każdym więc terenie trzeba 1. apelować do ofiarności publicznej nie tylko społeczności polskiej, ale i miejscowego społeczeństwa (jak to się dzieje w Wielkiej Brytanii) i 2. szukać miejscowego odpowiednika Lorda ST. OSWALDA, który tak wielkie zasługi położył dla odzyskania Biblioteki Polskiej w Londynie, którą chciał przejąć rząd brytyjski. I jedną i drugą akcję trzeba rozpocząć zawczasu, a nie w chwili bezpośredniego zagrożenia naszych instytucji kulturalnych.

JAK PANCERNI SOBIESKIEGO

Według wiadomości z kilku źródeł krajowych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Dep. Bezp. Wewnętrzny) zorganizowało niedawno w Toruniu specjalną centralę dla cenzurowania korespondencji zagranicznej. Placówki pocztowe zbiorcze i celne otrzymały specjalne dyspozycje z rozdzielnikiem na kraje, według którego należy kierować listy do Torunia. Odnosi się to do listów wysyłanych z Kraju jak i poczty przychodzącej. Podobno specjalnie ścisłej kontroli poddana jest korespondencja do Niemiec Zachodnich, Francji, Anglii i odwrotnie.

Niezależnie od listy krajów obowiązuje nadal wykaz nazwisk w stosunku do korespondencji przychodzącej i wychodzącej zagranicę. Dotąd cenzurze była poddawana jedynie korespondencja w stosunku do określonych nazwisk. Przewiduje się, że działalność centrali toruńskiej spowoduje przedłużenie terminu doręczenia korespondencji przeciętnie o 6-8 dni. Listy z Polski idą obecnie np. do Wiednia 14 (słownie: czternaście) dni!

Dokładnie tyle czasu poświęcił król Jan III Sobieski w roku 1683, śpiesząc z odsieczą Wiedniowi, na pokonanie drogi Wilanów-Kahlenberg. Po otwarciu pierwszej stałej komunikacji lotniczej w roku 1917, na trasie Wiedeń-Kraków-Lwów, przesyłki lotnicze wysyłane ze stolicy Galicji były doręczane w Wiedniu, w ciągu 3 dni.

A u nas teraz w Kraju? Tradycyjnie; dylizansem z Warszawy do Torunia.

Później już normalnie, samolotem lub koleją. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ten Toruń.

Jeżeli gospodarka jakiegoś kraju zależy od jednego tylko produktu sprzedawanego zagranicą, to bez przesydy można powiedzieć, że ten kraj znajduje się stale o włos od katastrofy. Wystarczy bowiem aby nieurodzaj albo jakaś klęska żywiołowa dotknęły dany produkt, poważnie ograniczając ilość jakie można sprzedać zagranicą, a w ciągu stosunkowo krótkiego czasu katastrofa nadchodzi przeważnie w postaci głodu. Wystarczy także, aby „klęska urodzaju” podcięła ceny danego produktu na rynku światowym — a skutek jest ten sam. Dlatego też w krajach „trzeciego świata” jednym z pierwszych nakazów ulepszenia gospodarki jest urozmaicenie produkcji, zabezpieczające ludność od nędzy i głodu.

W cytowanym już piśmie „MONDE UNI”, które wiele miejsca poświęca walce z głodem jako problemem światowym, znajdujemy cyfry pochodzące ze statystyk Narodów Zjednoczonych i Międzynarodowego Funduszu Monetarnego:

KRAJE, KTÓRYCH EKSPORT STANOWIŁ W PONAD 50% TYLKO JEDEN PRODUKT (% wartości eksportu) — Rok 1958 —

Kraj	główny towar eksportowy	% całości eksportu kraju
1. — Wyspa Maurice	cukier	99 %
2. — Antyle holend.	ropa naftowa	59 %
3. — Irak	ropa naftowa	92 %
4. — Wenezuela	ropa naftowa	91 %
5. — Kolumbia (1957)	kawa	77 %
6. — Kuba	cukier	77 %
7. — Bermudy	ryż	74 %
8. — Haiti	kawa	74 %
9. — San Salvador	kawa	73 %
10. — Gwatemala	kawa	73 %
11. — Egipt (Z.R.A.)		70 %
12. — Zanzibar (dziś część Tanzanii)	gwoźdźki do potraw	68 %
13. — Panama	banany	67 %
14. — Cejlon	herbata	66 %
15. — Ghana	kakao	66 %
16. — Chile	miedź	63 %
17. — Liberia	kauczuk	62 %
18. — Malezja	kauczuk	62 %
19. — Pakistan	juta	58 %
20. — Urugwaj	wełna	58 %
21. — Boliwia	cyna	57 %
22. — Rodezja i Malawi	metale	57 %
23. — Ekwador	banany	56 %
24. — Etiopia	kawa	56 %
25. — Sudan	bawełna	55 %
26. — Formoza (Chiny)	cukier	52 %
27. — Honduras (1957)	banany	51 %

Wydaje się, że lista ta nie jest zupełna. Nawet w Europie można znaleźć państwa o zbliżonej strukturze handlu zagranicznego, jak choćby Islandia gdzie eksport ryb stanowi bodaj więcej niż 50% całości wywozu. No a jeszcze nie tak dawno Polska nie miała wiele do zaofiarowania zagranicy poza węglem i... wódką.

Jeżeli podsumujemy ilość ludności wszystkich tych 27 państw, stwierdzimy z przerażeniem, że w naszych czasach setki milionów ludzi od wielu lat żyje pod strachem katastrofy gospodarczej, której jedną z przyczyn jest wciąż niedostateczna organizacja rynków światowych, zwłaszcza jeśli chodzi o płody rolne. Oby coś na to pomogła druga światowa konferencja w sprawie handlu, która ma mieć miejsce w New Delhi w 1968 r.!

BIULETYN Z MEKSYKU

Otrzymaliśmy ostatnio „Biuletyn informacyjny” wydawany wspólnie przez cztery polskie organizacje niepodległościowe w Meksyku pod redakcją Jerzego SKO- RYNY.

Biuletyn jest skromny: pięć stron tekstu odbitego na powielacz i okładka na kredowym papierze wypełniona ilustracjami.

Treść jest jednak bardziej imponująca: sprawozdanie z osiągnięć Polonii meksykańskiej w Roku Milenium. Nie mamy, niestety, miejsca na przedrukowanie całego tekstu (zajmujemy się w naszym piśmie przede wszystkim Europą!) ale można nam wierzyć, że bardzo skromna liczbowo grupa Polaków żyjących w Meksyku ma się czym pochwalić. Akcja miłenijna skierowana była przede wszystkim na społeczeństwo meksykańskie, a szczególnie na meksykański świat katolicki. Prasa meksykańska wiele pisała o Polsce z okazji Milenium.

Przypominamy naszym Czytelnikom list, który nam w swoim czasie nadesłał O. Bocheński, Rektor Uniwersytetu we Fryburgu. Ten sam typ akcji: mówienie o Polsce obcym, a nie poprzestawanie na Polakach — odnajdujemy w sprawozdaniu z Meksyku. Gdyby wielkie skupiska polskie, rozporządzające większymi środkami i większym zasobem ludzi poszły po tej drodze, Rok Milenijny mógłby być tryumfem. Niestety jego bilans jest dużo skromniejszy niż nasze możliwości.



# List Czytelnika i odpowiedź Redakcji

Od jednego z naszych Czytelników z Wielkiej Brytanii, p. Kazimierza TRĘBICKIEGO otrzymaliśmy list, który zawiera krytykę naszych artykułów o podróży gen. de Gaulle do Polski. List ten, mimo jego okazałych rozmiarów, drukujemy w całości. Krytyki się nie boimy, a w wypadku kiedy jest lojalna szanujemy ją, w imię zasady wolności słowa.

Nie znaczycy to oczywiście, że tezy naszych krytyków uznajemy za swoje ponieważ je drukujemy. Z uwagi na to, że prowadzenie polemiki na łamach miesięcznika jest dosyć trudne, od numeru do numeru, odpowiedź naszą zamieszczamy jednocześnie z wypowiedzią p. K. Trębickiego. — Redakcja.

Londyn, dn. 28 listopada 1967.

Szanowny Panie Redaktorze,

Kreślę ten list, uprzejmie prosząc Go, jeśli to uzna za stosowne, o zamieszczenie mych uwag na łamach „Polski w Europie”.

W numerze 10 (październik 1967) „Polska w Europie”, którą czytam z zainteresowaniem — znalazły się dwa artykuły (po polsku i francusku) poświęcone wizycie Prezydenta de Gaulle w Polsce.

Zawierają one sporo słusznych uwag i pożytecznych stwierdzeń. Negatywny stosunek pisma do obecnego systemu rządów we Francji podporządkowany jest nagości wynikającemu ze zdrowego rozsądku oraz interesu polskiego umiarowi analizy i ocen politycznych.

W niektórych wypadkach wydaje mi się jednak, że pasja polityczna zrywa stawiane jej tamy i pozwalam sobie zwrócić uwagę na dwa przekroczenia tego rodzaju we wspomnianych artykułach.

1. — W obu artykułach oświadczenie min. Couve de Murville w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego w przededniu wizyty francuskiej w Polsce jest porównane do słynnej deklaracji min. spraw zagranicznych Ludwika Filipa — gen. Sebastiani, złożonej w parlamencie niedługo przed wzięciem Warszawy przez Paskiewicza i upadku Powstania Listopadowego. „L'ordre règne à Varsovie” — oświadczył wtedy gen. Sebastiani.

Wydaje mi się, że porównanie jest chybione i szkodzi dla pomyślnego rozwoju stosunków polsko-francuskich. Analogia między oboma deklaracjami są powierzchowne, głębokie natomiast różnice psychologiczne i polityczne dzielą je zasadniczo. Deklaracja z 1831 r. miała za cel poinformowanie parlamentu i pośrednio opinii francuskiej, że porządek został w Polsce przywrócony. A że konserwatywnej wówczas Europie „ład” zajmował wysoką rangę w hierarchii wartości — stwierdzenie gen. Sebastiani implikowało również aprobatę. Oświadczenie Couve de Murville'a konstatało istnienie od Jałty związku zależności Polski od Rosji i implikowało jedynie, że Francja nie zamierza dążyć do ich zerwania. Nie implikowało natomiast aprobaty ani wytworzonej przez decyzje jałtańskie sytuacji politycznej w Europie Środkowej, ani tym bardziej obecnego stanu rzeczy. Przeczyły temu zarówno uprzednie deklaracje Prezydenta Francji, jak późniejsze zachowanie jego w Polsce gdzie nie dwuznacznie dawał wyraz swemu przekonaniu o konieczności rozluźnienia więzów zależności Warszawy od Moskwy. Porównanie stosunku rządów Ludwika Filipa i gen. de Gaulle'a do Polski jest więc niecisłe i wprowadzające w błąd Polaków co do intencji i zasad obecnej polityki francuskiej. Nie mamy zupełnie podstaw do goryczy, odczuwanej przez naszych przodków wobec zwolenników „ładu” w Warszawie.

2. — Stanowisko „Polski w Europie” jest również niezasadniczo w drugim — i ważniejszym aspekcie wizyty gen. de Gaulle'a — mianowicie rzekomo niedostatecznego zaangażowania francuskiego w sprawie uznania obecnej granicy polsko-niemieckiej, jeśli chodzi o jego stronę formalną. Artykuł wytyka brak odpowiedniego ustępu w deklaracji polsko-francuskiej, po wizycie, stwierdza konieczność formalnego uznania granicy przez Francję, które mogłoby poprzedzić otwarcie konsultacji francuskiego na ziemiach zachodnich Polski.

Wprawdzie daje się obronić punkt widzenia, że lepiej zawsze uznać za niedostateczne to co inni dla nas robią, nie można jednak zbytnio w tym przesadzać, gdyż łatwo osiągnąć efekt przeciwny od zamierzonego. Prezydent de Gaulle kategorycznie określił polityczne stanowisko Francji w tej sprawie przy zupełnej pasywności Stanów Zjednoczonych i związanej z ich stanowiskiem zółwiej i niezdeterminowanej ewolucji angielskiej w kierunku dla nas pożądanym. W skomplikowanej grze prowadzonej w różnych płaszczyznach przez Francję z krajami anglo-saskimi, polityka francuska nie może się zbytnio wysuwać właśnie w dziedzinie formalnej, aby

przez usztywnienie istniejących rozbieżności politycznych nie spowodować przesunięcia Francji w układzie struktur międzynarodowych. Jeśli się słusznie podnosi konieczność dialogu polsko-niemieckiego i w zbyt czarnym gorliwym dążeniu do jego realizacji upraszcza nawet nieco trudności piętrzące się po drodze — należałoby okazywać więcej zrozumienia dla powściągliwości francuskiej, podyktowanej koniecznością nie podważania podstaw osiągniętego porozumienia francusko-niemieckiego. Byłoby to tym bardziej wskazane, że to porozumienie leży w interesie polskim. Więcej nawet — jest niezbędnym warunkiem ewolucji stosunków polsko-niemieckich w kierunku stopniowego poprawnego ich ułożenia. Tylko bowiem wpływ Francji i korzyści wynikające dla obu państw z integracji nie tylko gospodarczej, lecz i politycznej zachodniej Europy, przyspieszają proces ewolucji niemieckiej w kierunku wyzrczenia się tendencji odwrotnych i nierozważnie z nimi związanych rozszerzeń terytorialnych na wschodzie. Trwałe porozumienie polityczne francusko-niemieckie i zgoda Niemiec do zajęcia należnego im miejsca zintegrowanej Europie na podstawie wyników Drugiej Wojny Światowej, stanowią dwa przedwstępne warunki realizacji choćby konfederacji europejskiej, bez których łącznego współistnienia nie może ona powstać.

Pierwszy jest zrealizowany, urzeczywistnienie drugiego natrafia na gwałtowne jeszcze opory niemieckie.

Dopóki Anglia nie zajmie zdecydowanego stanowiska w sprawie zagadnienia niemieckiego, trzeba się obawiać, że przystąpienie jej do E.W.G. utrudni lub zgoda uniemożliwi przewyższenie rewizjonizmu niemieckiego i przewagę szerszej postępowej prądów europejskich w Niemczech wolnych od zakamufłowanego imperiaizmu.

Dopóki Anglia przez właściwe podejście do zagadnienia niemieckiego nie zda egzaminu na państwo europejskie, Francja słusznie będzie się sprzeciwiała jej udziałowi w procesie integracyjnym, w którym grałaby rolę czynnika politycznego wstecznej. Wsuwane obecnie przeszkody natury ekonomicznej i finansowej mają też niewątpliwie duże znaczenie, ale ich przewyższenie nie wystarczy do przełamania objętości francuskich. Zbędnym jest chyba dodawać, że naturalne dążenie narodu niemieckiego do zjednoczenia w granicach obu istniejących państw niemieckich nie może w żadnym wypadku być zakwalifikowane jako odwetowe, realizacja jego jednak musi być zsynchronizowana z odzyskaniem wolności przez inne państwa Środkowej Europy. Sprawa t.zw. Niemieckiej Republiki Demokratycznej stanowi bowiem fragment tego zagadnienia, które wymaga rozwiązania globalnego.

Trwałe porozumienie francusko-niemieckie jest więc kamieniem węgielnym przyszłej przebudowy Europy na drodze do wolności całego naszego kontynentu. Żadne względy taktyczne nie usprawiedliwiają argumentów polskich bezpośrednio czy pośrednio godzących w nienaruszalność związków politycznych między Francją i Niemcami.

Łączę uprzejmie pozdrowienia i wyrazy prawdziwego poważania.

K. TRĘBICKI

Pan K. Trębicki zarzuca naszemu piśmie „negatywny stosunek do obecnego systemu rządów we Francji” i wspomina o „pasji politycznej”. — Pismo o charakterze politycznym redagowane bez „pasji” jest pewną ilością stron zadrukowanego papieru; przypuszczamy, że p. Trębicki ma wiele przykładów blisko siebie. — Przypominamy często, że nie jesteśmy piśmie uchodźców, ani emigrantów; jako obywatele tego kraju, mamy prawo krytyki — jak to nazywa p. Trębicki — „systemu rządów”. Jesteśmy piśmie europejskim i polskim, krytykę naszą ograniczamy więc do faktów, wydarzeń i idei z tego wyłącznie zakresu. Poza tym jesteśmy pragmatystami i nie ustosunkowujemy się do „systemu rządów”, ale do tego co te rządy konkretnie robią. — Dotychczas ze strony zainteresowanych czynników francuskich nie napotykalimy na odmowę prawa krytyki; przysłała ona ze strony polskiej. Polacy zawsze muszą być „plus catholiques que le Pape”!

Przejdźmy do konkretnych zarzutów stawianych nam przez p. Trębickiego. — Oburza się on, że napisaliśmy, iż „W uszach Polaków deklaracja Ministra wydała się dalekim echem słynnego „L'ordre règne à Varsovie”. Tak było i wielu naszych rodaków nam to powtarzało zanim napisaliśmy zdanie na które żywo reaguje p. Trębicki. Gomulka stwierdził, że po raz pierwszy w dziejach Francja nie musi wybierać między przyjaźnią do Polski a przyjaźnią do Rosji. Interpretacja Gomulki jest równie skrajna jak interpretacja p. Trębickiego. Nasza jest gdzieś pośrodku, ale ćwiczenie intelektualne wszystkich komentatorów polega, w danym wypadku, na „egzegezie aluzji”!

P. Trębicki ma nam za złe, że stwierdziliśmy z niepokojem, że gen. de Gaulle wygłosił dużą ilość przemówień

wień o słuszności granicy na Odrze i Nysie, ale nie podpisał — ani nie upoważnił nikogo do podpisania — żadnego dokumentu (nawet w postaci końcowego komunikatu z wizyty w Polsce) na ten temat. P. Trębicki (moglibyśmy złośliwie dodać: po Cyrankiewicz!) stwierdza, że tak jest dobrze i że zbyt wiele nie możemy żądać. Tymczasem inny polityk emigracyjny, p. Stefan Korboński, którego list do redakcji pism amerykańskich ogłosiliśmy w numerze 10 (136) „P. w E.” — twierdzi, że gen. de Gaulle nie obawia się, że zajmowane przez niego stanowisko wobec naszej granicy zaszkodzi stosunkom francusko-niemieckim i zaleca Amerykanom pójście w jego ślady. Jak widzimy, znów dwie przeciwstawne oceny, a my obraliśmy stanowisko pośrednie.

Przekonywujące są natomiast wywody p. Trębickiego co do konieczności porozumienia francusko-niemieckiego, jako bazy trwałego pokoju europejskiego. To jest nasze stanowisko, i nie od dziś! Dialog polsko-niemiecki powinien być, pod pewnym względem, przedłużeniem tego porozumienia.

Natomiast jeżeli p. Trębicki pisze, że drugim warunkiem „przedwstępnym” (!!) realizacji choćby konfederacji europejskiej jest „zgoda Niemiec na zajęcie należnego im miejsca w zintegrowanej Europie na podstawie wyników Drugiej Wojny Światowej”, to albo inaczej rozumiemy termin „integracja”, albo też z żalem musimy stwierdzić, że od 1 czerwca 1958 r. Francja nie ofiarowała Niemcom żadnej „zintegrowanej” Europy, a tylko luźny system współpracy państw absolutnie, stuprocentowo suwerennych (o ile ten termin ma jeszcze jakieś praktyczne znaczenie w 1967 r.). Francusko-niemiecki pakt przyjaźni z 1963 r. jest tego najlepszą ilustracją. Taki system, po wielkich trudach, może dać Europie samolot „Concorde”, ale nie przyniesie nawet konfederacji. Wydaje się, iż wystarczy czytać prasę międzynarodową, żeby mieć o tym zdanie.

„Dopóki Anglia... dopóki Anglia...” — pisze p. Trębicki. A więc tam jest źródło wszelkiego zła! Anglia „przez właściwe podejście do zagadnienia niemieckiego” zdać musi „egzamin na państwo europejskie”. Teraz to p. Trębicki wykazuje „negatywny stosunek” do systemu rządów w kraju w którym mieszka. Ponieważ jest na pewno jego obywatelem, więc — on także — ma do tego prawo. — Od siebie przagniemy tylko dodać, że zakres przedmiotów z których Anglia ma zdawać „egzamin na państwo europejskie” szybko się rozszerza. Gen. de Gaulle wymienił ich kilka, ale zapomni o przedmiocie, który proponuje p. Trębicki, a może przez dyskrecję nie wymienił go, przynajmniej dotychczas.

Nasze zdanie jest w tym względzie trochę odmiennie: w „Europie Sześciu” są dwa państwa które mogą pretendować do przywództwa, w ramach w jakich organizacja Wspólnoty na to pozwala: Francja i Niemcy. Po 1 lipca 1968 r., kiedy otworzą się granice celne — zobaczymy czy dynamizm gospodarczy Francji wytrzyma próbę z dynamizmem Republiki Federalnej. Bardzo sobie życzymy, żeby z tej próby Francja wyszła zwycięsko. Ale jeżeli nie?! Dlatego wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnoty — i to jak najszybciej — może stanowić czynnik równowagi. Wszyscy partnerzy Francji w E.W.G. — z Niemcami włącznie — liczą na Wielką Brytanię jako na czynnik demokratyzacji Wspólnoty. Jeszcze nie tak dawno uszyliśmy to z ust premiera Belgii, p. VANDEN BOYENANTS. Przeciw deklaracji p. Browna w sprawie naszych granic rząd w Bonn gorąco protestował. Na jakiej więc zasadzie pisze p. Trębicki, że „przystąpienie jej (Anglii) do E.W.G. utrudni lub zgoda uniemożliwi przewyższenie rewizjonizmu niemieckiego...”?

„Żadne względy taktyczne nie usprawiedliwiają argumentów polskich bezpośrednio czy pośrednio godzących w nienaruszalność związków politycznych między Francją a Niemcami”. Teza słuszna. Ale tutaj p. Trębicki pomylił się w adresie: nie dyskutuje on z Gomulką, ale z „Polską w Europie”. A nasze pismo stara się też tezę wprowadzać w życie, z jedynym wszakże ograniczeniem: o ile nie zagraża to interesom polskim!

Z okazji 50-lecia rewolucji w Sowietach ogłoszono amnestię.

Czy znaczycy to, że opustoszały łagry i więzienia? Wcale nie!

Powtórzono tylko operację, o której śpiewano w piosence:

„CAR ISPUGAŁSIA, IZDAŁ MANIFIEST: MIORTWYM SWABODU, ŻYWYCH PAD ARIEST!”

A że dzisiaj car jest dwugłowy, jak rosyjski orzeł: Breżniew-Kosygin to starych zasad nie zmienia.

W 50-TĄ ROCZNICĘ REWOLUCJI BOLSZE-WICKIEJ, POMÓŻ OFIAROM KOMUNIZMU!



# THE 1917 REVOLUTIONS

Statement on the 50th Anniversary by the Socialist Union of Central-Eastern Europe

## THE EIGHT MONTHS OF FREEDOM

The time has come to expose many myths surrounding the events of 1917 in Russia.

It was not the October Revolution which overthrew the autocratic rule of the Tsars, contrary to what the Communists claim and many non-Communists still believe. It was the *February Revolution*, a spontaneous act of the people, nothing at all to do with the Bolsheviks, which overthrew the Tsars. The October Revolution destroyed not the autocratic rule of the Tsars but a coalition government of Liberals and Democratic Socialists.

The only period in her history when Russia was a free country was the eight months between the February and October Revolutions. It was this newborn freedom which was destroyed by the October Revolution. One of the early acts of the Soviet Government was the *dissolution of the Constituent Assembly, elected by free ballot*, and consisting in an overwhelming majority of Democratic Socialists and Liberals. This was the main historic effect of the October Revolution, and this is the meaning of the Anniversary.

## THE SHADOW OF STALINISM

The tragedy of October 1917 was repeated in the late forties throughout Eastern Europe. The Communist parties—in no East European country in a majority and very small in most—assisted by the Soviet Army, through police terror, intimidation and fraud, seized the monopoly of power. As in Russia thirty years before, all other political parties were destroyed—first the non-Socialist parties, and later the Social Democratic parties, suppressed by means of a spurious fusion with the Communist parties; finally the last vestiges of free discussion within their own ranks were eliminated. Freedom is indivisible and in a one-party system no party can be really free. In Russia and in Eastern Europe the persecution of non-Communist parties was followed by bloody purges of the Communist parties: more Communists perished under Communist than under right-wing governments.

Nothing better illustrates the tragic course of the events of the past fifty years in the USSR than the fate of the Soviet Communist leaders themselves and the dishonourable place in official Soviet history given to all of them except Lenin in the past and Brezhnev and Kosygin in the present. Some, like *Trotsky, Bukharin, Zinoviev and Kamenev*, were branded as traitors and imperialist agents, and had to be executed or assassinated in exile. *Stalin* was denounced as a ruthless tyrant, *Kaganovich* and *Molotov* as anti-Party plotters, *Malenkov* and *Kaganovich* as incompetent administrators who nearly ruined Soviet agriculture and industry.

The thirty years of Stalin's unlimited power and tyranny form an inseparable part of the fifty years of the Soviet Union, and the post-Stalin period is not free of his legacy; though Stalin's crimes were denounced, destalinisation has remained half-hearted and incomplete; *the whole fabric of society is still riddled with Stalinist features*. There are still no effective safeguards against abuse of power and arbitrary decisions by the highest authorities: the Courts of Law still carry out the orders of the Politbureau. One single tyrant has been replaced by an oligarchy; its members are concerned, not so much with extending the liberties of the people, but with protecting their own freedom and their own lives against the emergence of a new single ruler.

## IDEOLOGICAL BANKRUPTCY

In 1961 the Communist party of the Soviet Union adopted a programme which called for catching up with the United States in the economic field and outstripping it in the years' time. Since then nothing has been heard of this lengthy document in the USSR or Eastern Europe, nor has it been replaced by any other. At the present time it is hard to detect what are the Communist answers to the pressing problems of the Eastern European nations, and what aims they have apart from preserving the one-party state and keeping themselves in power at any price. *East European people have been too heavy and their results inadequate*. Worse still, the authoritarian and paternalistic features of the Soviet system have stifled initiative and spread demoralisation. The conversion

The last fifty years in the Soviet Union and the last twenty years in Eastern Europe have distorted

and discredited Socialist ideals and ended in complete ideological stagnation. Only outside the Communist-dominated countries can East European Socialist thought develop in freedom. This task has fallen upon the East European Socialist parties in exile; their common centre, the Socialist Union of Central-Eastern Europe, adopted in 1961 a Statement of Aims and Principles *the Socialist Alternative for Eastern Europe*.

## THE BETRAYAL OF SOCIALIST INTERNATIONALISM

While proclaiming peace and international brotherhood, Soviet foreign policy has been marked by:—  
—unceasing attempts to aggravate and exploit explosive international conflicts in order to expand Soviet control and power;

—the domination of the East European countries, and the exploitation of their economies forcing them to adapt their social structures and policies to the Soviet pattern;

—the annexation of whole countries and the constant suppression of the non-Russian nations incorporated in the USSR;

—the use of military power for pressure, intimidation and open aggression;

—the furthering of selfish Soviet aims through the imperialist concept of dividing Europe into spheres of influence, and the willingness to conclude treaties of friendship with any regime, even Nazi Germany;

—steady opposition to the development of the United Nations into an effective international instrument for the preservation of peace, even to the extent of denying funds for limited U.N. peace-keeping actions.

The Soviet Government has come into bitter conflict with one East European Government after another (except those ready to obey Moscow's orders to the letter). Today's conflict between the USSR and China, both Communist nuclear powers, gravely endangers the peace of the world.

Relations between Communist parties in power have been marked by distrust and sometimes open hostility. The jubilee year of the Soviet Union is supposed to demonstrate the world unity of Communist parties, but there is no international centre of Communism: the Comintern was disbanded by Stalin and the Cominform by Khrushchev, and no other centre could be formed in their place. It was not even possible to bring together all the Communist parties in a world congress. However various the motives for this reluctance they have one feature in common: fear that, as in the past, joint action might lead to Soviet domination. They still remember when Moscow interfered in their internal affairs, dictating their policies, appointing their leaders, and even ordering purges and executions. The great ideal of Socialist internationalism has never been more discredited than by the fifty years of Communist rule in the USSR and its twenty years in Eastern Europe.

In view of this sordid record *the Communists have no right to pose as promoters of the unity of left-wing and progressive movements*, proposing unity of action to the Social Democratic parties of Western Europe while continuing the ban on the Social Democratic parties in the East European countries.

## THE URGE FOR CHANGE

Long is the list of promises unfulfilled, principles betrayed and ideals distorted. This is a sad anniversary, commemorating fifty years of privation, human misery, persecution, imprisonment, forced labour camps, purges and executions.

The military power of the USSR is no testimony to social progress; the most reactionary regimes in history have been prominent in the military field. Nor is there any economic achievement of the USSR or Eastern Europe which could not have been more effectively attained in a democratic and humane way; many failures can be avoided when governments are exposed to democratic control and the pressure of free public opinion. *The sacrifices of the Soviet and to new methods of economic planning*, in spite of bitter opposition from conservative leaders, testifies to the absurdity of the established system, imposed on the USSR by Stalin and on the East European countries by Stalin's disciples.

The history of the USSR and Eastern Europe is filled with examples of bitter hostility and hatred between government and people. There has never been a reconciliation between oppressors and oppressed.

« POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)

n'esí pas une revue  
d'exiliés, de réfugiés,  
d'émigrés, ni d'émigrants !  
C'est la tribune des Européens  
de langue et de culture polonaises,  
quel que soit le passeport  
dont ils sont titulaires.

In the post-Stalin era the conflict has grown sharper, the leaders being afraid that any real relaxation would endanger the one-party state and their personal rule, whilst the reformers seek a radical departure from Stalinist ways. There is an overwhelming urge for change—for a fundamental transformation of society throughout the USSR and Eastern Europe. It was in this political atmosphere that the *Hungarian National Revolution* flared up, a unique and unforgettable display of people's idealism and determination to stand up for freedom. We cannot ignore, on this anniversary, its brutal suppression, which is an appalling episode in the history of the USSR.

## THE SURVIVAL OF THE IDEALS OF FREEDOM

Despite the half-century of oppression and intolerance started by the October Revolution, the libertarian ideas of the February Revolution remain as alive and relevant as ever. Even members of the younger generation, who were born and grew up under Communist rule and Communist indoctrination, have found their way to Democratic-Socialism. From the ranks of the young came the most courageous and eloquent defenders of freedom: the Soviets writers, *Yuli Daniel* and *Andrei Sinyavsky* spoke up in defence of liberty in face of intimidation and threats. The fiftieth year of the Soviet dictatorship witnessed another admirable instance of devotion to the cause of freedom—*Alexandr Solzhenitsin's* letter exposing the crude interference with creative freedom: this is more indicative of Russian feelings and aspirations than all the official anniversary celebrations.

While the official revisionists were anxious to confine all reforms within the strait-jacket of the one-party system, there were consistent and far-seeing individuals who drew all the conclusions from the devastating criticisms of Stalinism, and crossed the border-line, courageously challenging the established one-party system and raising the demand for the restoration of the freedom of political association. To them is due the admiration and gratitude of all who cherish freedom.

Socialist Union of Central-Eastern Europe  
1, Norfolk Place, London W.2

Member Parties: Bulgarian Socialist Party, Czechoslovak Social Democratic Party, Estonian Socialist Party, Social Democratic Party of Hungary, Social Democratic Party of Latvia, Lithuanian Social Democratic Party, Polish Socialist Party, Rumanian Socialist Party, Ukrainian Socialist Party, Yugoslav Socialist Party.

**POLSKA**  
*w europie*

LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131